Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŁOWIEC POLSKI



Tereny kacze. Z serji, nagrodzonej I nagrodą na konkursie fotograficznym „Łowca Polskiego". Fot. W. Puchalski.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr. 20 (868) 10 LIPCA 1937 R.



Na kaczkach w lipcu. Fot. Dr. J. Błeszyński.

PO ZJEŹDZIE W PRADZE

Zjazd Komisji do ustalenia metod oceny trofeów, wyłonionej z pośród członków Międzynarodowej Rady Łowieckiej odbył się w dniach od 23 do 30 maja włącznie w Pradze Czeskiej. Na zjazd ten przybyli w liczbie około 65 osób przedstawiciele następujących państw: Austrji, Belgji, Danji, Francji, Jugosławji, Luxemburgu, Niemiec, Polski, Rumunji, Szwecji i Węgier.

24 maja sesję otworzył zastępca ministra rolnictwa. Po ogólnem powitaniu gości mówca zaznaczył, że gospodarstwo łowieckie w Czechosłowacji uznane jest za jedną z ważniejszych dziedzin gospodarczych. Następnie przemawiał Naczelny Dyrektor lasów państwowych, K. Siman, podkreślając również doniosłość gospodarki łowieckiej. Po nim zabrał głos na zakończenie prezes C. I. C., p. Ducrocq, wyznaczając jednocześnie przewodniczących i członków poszczególnych podkomisyj.

Przedstawiciele Polski obok przedstawicieli innych państw brali udział w następujących podkomisjach, dotyczących: niedźwiedzia, wilka, rysia, żbika, dzika, sarny i jelenia. Przedstawicielami Polski byli: Juljusz hr. Bielski, jako przewodniczący, Olgierd ks. Czartoryski, Maurycy hr. Bielski i niżej podpisany.

Prace trwały codziennie od godz. 9 do 17-tej z przerwą 1½-godz. obiadową, do 26 maja włącznie.

Dnia 24 maja wieczorem członkowie zjazdu byli goszczeni przez ministra rolnictwa. Dnia 25 odbyło się przyjęcie na zamku u Prezydenta Rzplitej Czechosłowackiej. Dnia 26 odbył się bankiet, urządzony przez oba tamtejsze związki łowieckie, które tworzą ogólnokrajową „Myślivecką Komorę Ceskoslovenske Republiky". Dnia 27 wydany został obiad dla uczestników zjazdu przez ministra przemysłu i handlu, w którego kompetencji znajduje się turystyka. W przemówieniu gospodarza uwydatniony został dodatni wpływ myślistwa na rozwój turystyki. Po tym bankiecie demonstrowane były filmy łowieckie, zmontowane staraniem Myśliveckiej Komory C. R. przy współudziale Dyrekcji Lasów, na których członkowie zjazdu mieli możność podziwiać wysoki poziom polowań czesko-słowackich zarówno na drobną, jak na grubą zwierzynę. Dnia 28 i 29 maja odbyły się wycieczki do Konopiste i Krivoklat. W dniu 28 wieczorem członkowie zjazdu byli zaproszeni na galowe przedstawienie w operze.

Organizacja zjazdu była znakomicie opracowana i przeprowadzona, zaś gościnność gospodarzy była wszechstronnie ujmująca.

Obrady tego zjazdu, w którym brali udział najwybitniejsi znawcy łowiectwa Europy, były niezmiernie ciekawe i prowadzone na bardzo wysokim poziomie.

Zjazdy takie mają pierwszorzędne znaczenie łowieckie i przyrodnicze, albowiem dotyczą nietylko spraw łowieckich, lecz i całokształtu ochrony przyrody. Konkretne prace poszczególnych podkomisyj zostały w większości wypadków ukończone. Niektóre uzupełnienia odłożone zostały do zjazdu Międzynarodowej Rady Łowieckiej w Berlinie w czasie mającej się odbyć w listopadzie wystawy. Większość opracowanych formułek będzie na tej wystawie stosowana przy ocenie trofeów. Po otrzymaniu oficjalnego protokółu uchwał — formułki te podamy drukiem do wiadomości ogółu myśliwych.

Na zjazd Czesi urządzili wystawy łowieckie: jedną w ramach ogólnej wystawy rolniczej, która miała wówczas miejsce, drugą zaś specjalnie dla prac Komisji, zamkniętą dla publiczności.

Delegaci polscy pozwalają sobie wyrazić serdeczną wdzięczność za gościnę i wielkie uznanie za znakomitą organizację zjazdu.

H. KNOTHE

O ŁOWIECTWIE ŁOTEWSKIEM

W dniu 3 czerwca b. r. do Inż. H. Knothego, jako znanego wśród świata myśliwskiego Łotwy rzeczoznawcy, na podstawie listów polecających, zwrócił się po ogólne informacje o łowiectwie polskiem, specjalnie w tym celu do Polski przybywając, Wielki Łowczy i Inspektor Łowiectwa Łotewskiego, p. Peteris Berzins. Dnia 8 tegoż miesiąca p. Inż. H. Knothe i niżej podpisany mieli możność przeprowadzenia dłuższej rozmowy na temat łowiectwa łotewskiego i polskiego z p. Berzinsem.

Pan Inspektor P. Berzins zwiedza szereg państw w celu zapoznania się z prowadzoną w nich gospodarką łowiecką, szczególną zaś uwagę poświęca tym krajom, które pod względem warunków przyrodniczych i gospodarczych najbardziej są zbliżone do Łotwy. Do takich ,właśnie państw należy Polska której fauna łowna jest bardzo podobna do fauny Łotwy. Specjalną uwagę Insp. Berzins poświęca problematom hodowli dzików w ogrodzeniach i sposobom urządzania i prowadzenia bażantarni.



Zalotnica. Fot. K. Komierowski.

Również zajmują p. Berzinsa sposoby użytkowania terenów łowieckich, ogólny poziom gospodarki oraz ustrój i działalność organizacyj łowieckich. Wielkie zainteresowanie wobec tego wzbudził w naszym gościu Polski Związek Łowiecki, jego rozwój i działalność. Informując się co do łowiectwa polskiego, Insp. Berzins łaskawie udzielił szeregu ciekawych wiadomości, dotyczących łowiectwa łotewskiego, tamtejszych organizacyj myśliwskich, ochrony fauny, oraz innych związanych z łowiectwem zagadnień, za co pozwalam sobie złożyć mu serdeczne podziękowanie.

Postaram się odtworzyć wszystkie te cenne fragmenty naszej rozmowy celem zobrazowania, chociażby w ogólnych zarysach, całokształtu łowiectwa łotewskiego. Zacznę od ogólnego określenia poziomu i znaczenia tamtejszej gospodarki łowieckiej. Gospodarka łowiecka jest wysoce ceniona i pieczołowicie pielęgnowana przez rząd łotewski, przyczem szczególnie szeroką jest kompetencja ministra rolnictwa, który może np. zupełnie samodzielnie regulować czasy ochronne dla gatunków łownych na wniosek odnośnych czynników, prowadzących gospodarkę łowiecką.

Lasy państwowe, posiadają 56 n-ctw, które, co szczególnie należy zaznaczyć, nie odpowiadają powierzchniowo naszym n-ctwom państwowym, lecz posiadają powyżej 15000 ha i sięgają nieraz do ca 40000 ha. N-ctwa te, uposażone w liczny personel administracyjny, nadleśniczego, leśniczych i nieraz kilkudziesięciu strażników i gajowych, prowadzą wzorową gospodarkę łowiecką, przyczem dane sprawozdawczo - statystyczne nadsyłają do wyższych instancyj w dn. 1.VII. każdego roku.

Statystyka zwierzyny łownej prowadzona jest bardzo skrupulatnie nietylko na terenie lasów państwowych, lecz i na terenach prywatnych, co zasługuje na specjalne uznanie i może posłużyć jako przykład dla szeregu państw. Przeprowadzone zostało, coprawda przybliżone, obliczenie stanu ilościowego zwierzyny łownej przez Insp. P. Berzinsa i prof. łowiectwa Arwidsa Kalninsa. Co się tyczy dokładności, wymaganej przy podawaniu przez n-ctwa stanu ilościowego zwierzyny, to dla przykładu zaznaczę, że przy jeleniach wymaga się 90% dokładności, przy sarnach 80%, a przy wysoce cenionych łosiach 95%.

Stan ilościowy i jakościowy zwierzyny łownej wg. relacyj p. Insp. Berzinsa jest dobry, o czem świadczą, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę niewielki obszar całego Państwa Łotewskiego, następujące dane ilościowe, dotyczące użytkowych gatunków zwierzyny płowej, a mianowicie: lasy państwowe Łotwy posiadają jeleni byków 519, łań 1034, sarn rogaczy 20000, kóz 33000 (wg. danych z 1936 r.). Zaznaczyć trzeba, że wymienione gatunki zwierzyny płowej występują w znaczniejszej ilości tylko w zachodniej połaci Łotwy. Co się tyczy jeleni, to szlachetna ta zwierzyna hodowana jest częściowo w grodzonych parkach doświadczalnych, gdzie zadaje się jej celem próby makuchy sezamowe, co daje wynik bardzo pomyślny, przyczem dodatni wpływ tego pokarmu przejawia się zarówno w kondycji, jak i w porożu.

Naprawdę poszczycić się może Łotwa swojemi dzikami, w szczególności z morskich wybrzeży rejonu Sliter, gdzie w ub. sezonie myśliwskim ubito odyńca o niewiarygodnej wadze 340 kg.

Poza temi gatunkami zwierzyny łownej na terenie Łotwy występują łosie, niezbyt liczne zające szaraki i bielaki, przechodnie niedźwiedzie, wilki, rysie, lisy, borsuki, różne drobne drapieżniki czworonożne z kunowatych, a z ptactwa głuszce w sporej ilości (na toki w jednem miejscu wybiera się czasem 20—25 myśliwych odrazu, osiągając całkiem dobre wyniki), cietrzewie, jarząbki, nieco pardw i słonki. Kaczki i różne ptactwo błotne występują dosyć nielicznie.

Co do głuszców dało się zauważyć, iż o ile nie polowano wcale, toki się psuły dzięki nadmiernej ilości graczy, a częstokroć następowało niepożądane z łowieckiego punktu widzenia, aczkolwiek dla przyrodnika ciekawe, krzyżowanie się głuszca z licznie występującym cietrzewiem.

Na terenie wszystkich rewirów łowieckich zarówno państwowych, jak i prywatnych, prowadzi się normowanie stanu drapieżników, a także selekcję użytecznych gatunków łownych. Ogranicza się ilość zbyt licznych niekiedy wilków, przyczem za otropionego wilka po jego ubiciu przez myśliwego wypłaca skarb państwa tropicielowi 60 łatów, zaś przy własnoręcznem ubiciu oddaje skórę, jako trofeum, oraz uskutecznia dopłatę.

Równie energicznie prowadzona jest walka z kłusownictwem, szczególnie rozpanoszonem na północno-wschodnich kresach Łotwy, gdzie namiętność do polowania jest cechą dziedziczną i wrodzoną tamtej-

szej ludności. Naczelna władza policyjna powiatu ma prawo wyznaczyć kłusownikowi karę aresztu do 6 miesięcy, pozatem kary się wahają w szerokich granicach zarówno w odniesieniu do kary więzienia, jak i grzywny. Obecnie stosunek do kłusownictwa, narówni z innemi przekroczeniami prawa, został znacznie obostrzony, co korzystnie wpływa na likwidację tej plagi. Tak więc przedstawiają się ogólne zarysy podstaw gospodarki łowieckiej na Łotwie.

Specjalną uwagę warto poświęcić szczególnie ciekawym i doniosłym z punktu widzenia łowiectwa i ochrony przyrody poczynaniom Państwa Łotewskiego w dziedzinie podniesienia zwierzostanu rzadkich gatunków i wprowadzenia drogą aklimatyzacji nowych rodzajów zwierzyny łownej.

W pierwszym rzędzie poruszę kwestję odrodzenia łosi na terenie Łotwy. Po okupacji niemieckiej pozostało przy życiu zaledwie 50—60 szt. łosi. W ciągu 15 lat zwierzostan tych królewskich cerwidów znacznie się poprawił i obecnie ogólna ilość ich wynosi 600 szt. Największe kolonje znajdują się w Daudzewa koło Taurkalons — mniej więcej w środkowych połaciach Łotwy i w olbrzymim kompleksie Jaunelgawa, posiadającym pow. ca 30000 ha, gdzie łosie występują w ilości ca 140 szt. Po okupacji niemieckiej zachowała się mała kolonja koło Wolmar, w Latgalji zaś łosi niema. Wg. obserwacyj tamtejszych myśliwych łosie do lat 5 nie osadzają rosoch łopatowatych. Jeszcze parę lat temu, kiedy stan tej zwierzyny był ilościowo słaby, dobre kapitalne byki były rzadkością, teraz już trafiają się częściej. Oficjalnie odstrzał na łosie jest zamknięty i dotychczas nie wprowadzono publicznego polowania. Odstrzał pojedyńczych sztuk może być dokonany tylko w drodze wyjątku, na zasadzie zezwolenia ministra rolnictwa.

Z równem powodzeniem, jak przy łosiach, dało się przeprowadzić regenerację bobrów drogą sprowadzenia cennych okazów norweskich, należących do tego samego gatunku *Castor fiber*, który występował na terenie Łotwy i występuje dziś u nas (drobne ewent. różnice podgatunkowe nie odgrywają poważnej roli). Pierwsze bobry — 2 pary — sprowadzone zostały z centralnej Norwegji w 1928 roku i wpuszczone do n-ctwa Windawa w Ugale koło Wencpils, tam gdzie przepływa rzeka Stende. Obecnie ilość ich doszła do pokaźnej liczby 45 szt. (roczny przychówek od 1 samicy wynosi 2—3 szt. młodych). Bobry szybko się rozprzestrzeniają w okolicy, szukając nowych dogodnych pod względem żerowiskowym i topograficznym miejsc. Powstał ze strony opiekunów bobrów projekt przesiedlenia tych cennych zwierząt do innych ośrodków, przyczem próba ta będzie przeprowadzona po wyrośnięciu młodych, a więc bliżej końca lata. W 1934 r. wprowadzono również jedną parę z Norwegji do Smiltenes koło Wolmaru, gdzie w r. 1871 padł ostatni bóbr. Obecnie ilość bobrów w tej miejscowości wynosi ca 6 szt. Na drugi rok po wpuszczeniu bobry podniosły poziom tamtejszej rzeczki i przystąpiły do wzniesienia drugiej tamy, co świadczy o dobrym wyniku tej próby aklimatyzacji.

Jeszcze ciekawszą pod względem przyrodniczym i myśliwskim jest przeprowadzana przez rząd łotewski próba aklimatyzacji reniferów. Zwierzęta te sprowadzone zostały po raz pierwszy z północnej Norwegji, z Tromsö, w kwietniu r. 1934, w ilości 2 byków i 2 łań, przyczem łanie były cielne. Renifery odrazu zostały wypuszczone na wolność w n-ctwie Sliter w Kolkasraks — znajdującem się na półwyspie. Renifery, posiadając wrodzoną skłonność do wędrówek na północ, mają w tem miejscu drogę odciętą przez morze, na południe zaś nie wywędrują z pewnością. Umieszczenie reniferów w innej połaci Łotwy, nawet na tej samej szerokości geograficznej, byłoby niebezpiecznem, gdyż stamtąd przedostałyby się, dążąc na północ, do krajów sąsiednich. Klimat Sliteru jest łagodniejszy i mniej upalny w lecie, niż innych połaci Łotwy, a zatem najwięcej odpowiada wymaganiom mieszkańców północy, przyzwyczajonych do chłodnych oparów mszarnych tundr. Po sprowadzeniu, łanie się ocieliły, lecz byki w czerwcu, w czasie upałów, z niewiadomej przyczyny padły. W 1935 r. sprowadzono znów 2 byki celem otrzymania nowego przychówku od łań, cieszących się dobrem zdrowiem. Byki jednak, podobnie jak w roku poprzednim, nie wytrzymały upałów, natomiast łanie ponownie dały przychówek. W 1934 r. urodził się byczek i łania. Młode te dotychczas czują się doskonale. Przychówek z r. 1935 także rozwija się normalnie, rokując nadzieje na przyszłość. W tym roku sprowadzony zostanie jeszcze jeden byk ze względu na nieosiągnięcie dojrzałości przez byczka miejscowego pochodzenia. Przyczyna padania byków reniferów właśnie w czerwcu, w czasie lenienia, poddana jest badaniom, gdyż objaw ten jest wielce ciekawy z naukowego punktu widzenia. Bardzo możliwy jest wpływ zaburzeń w gruczołach dokrewnych, związanych z życiem płciowem (zmiana i wzrost poroża i t. p. zjawiska perjodyczne). Obecnie w n-ctwie Sliter przebywa 6 szt. i spodziewany jest dalszy przychówek.



Rogacz, ubity w maj. Zielona Dąbrowa (pow. Radomsko) przez właścicielkę, p. Marję Geyer.

Z pośród drapieżników specjalnej ochronie podlega tylko ryś, którego stan ilościowy wynosił w zeszłym roku 78 szt. (1.IV.1936), a obecnie z pewnością przekroczył liczbę 100 szt. Rezerwat, a raczej teren z ochroną, znajduje się w północno-wschodniej części Łotwy. Ogólnie obowiązujących na terenie całego kraju czasów ochronnych dla rysia niema. Niedźwiedź jest rzadkim, aczkolwiek pożądanym gościem, pojawiającym się w północno-wschodnich częściach Łotwy, na granicach Estonji i Rosji.

Tereny uznane za ochronne z łowieckiego punktu widzenia do niedawna zajmowały 20% ogólnego obszaru terenów zagospodarowanych. Obecnie powierzchnia terenów ochronnych znacznie się skurczyła wobec bezcelowości pozostawiania odłogiem tak znacznych przestrzeni z już naruszoną biocenozą, bez żadnej gospodarczo-hodowlanej ingerencji człowieka, i wynosi tylko 5% powierzchni terenów użytkowanych. Pozostałe 15% użytkuje się drogą urządzania t. zw. polowań kontrolnych i prowadzi się na nich selekcję zwierzyny płowej i regulację

stanu drapieżników. Kiedy zbyt rozmnożona zwierzyna poczyna wyrządzać szkody w uprawach, zezwala się na redukcję jej stanu, (sarny, jelenie obydwu płci).

Z rezerwatów zupełnych, posiadających znaczenie dla łowiectwa, wymienić należy Park Narodowy w Sliter. Występuje w nim łoś, dzik, a w pobliżu znajduje się opisana wyżej placówka aklimatyzacji renów. Na uwagę także zasługuje rezerwat wyspowy na jeziorze Usma.

Na zakończenie słów kilka poświęcę organizacjom łowieckim. Na czele wszystkich stowarzyszeń myśliwskich stoi naczelna organizacja — Związek Stow. Łowieckich (o takim charakterze, jaki posiadał dawniej nasz Związek). Wchodzące w skład tego związku stowarzyszenia posiadają obdarzonych wielkiemi pełnomocnictwami prezesów, a jeden z członków (czasem sam prezes) pełni rolę łowczego, którego zadaniem jest organizacja polowań, przestrzeganie zasad etyki myśliwskiej i t. p. czynności.

W razie poważnych przekroczeń i hańbiącego świat myśliwski postępowania któregoś z towarzystw, co zresztą dotąd się nie zdarzyło, naczelna organizacja, Związek Stowarzyszeń, za pośrednictwem Min. Spraw Wewnętrznych, ma prawo i możność zlikwidowania tego towarzystwa. Co się tyczy liczby zarejestrowanych i posiadających karty łowieckie myśliwych, to wynosi ona 10.000 osób, z czego 7.000 posiada prawo polowania na obszarze całego państwa, zaś 3.000 tylko na własnych obwodach, minimalna powierzchnia których może wynosić 150 ha, lecz władze łowieckie dążą do zwiększenia jej do 200 ha, co dodatnio wpłynie na rozwój zwierzostanów. Wprowadzony ma być również przymus należenia do towarzystw myśliwskich, wg. relacji insp. Berzinśa.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, dojść możemy do wniosku, że łowiectwo w Państwie Łotewskiem jest naprawdę żywotną, owocującą gałęzią gospodarstwa narodowego. Widzimy to z poczynań ludzi czynu i dobrej woli. Racjonalizacja gospodarki łotewskiej prowadzona jest nadzwyczaj konsekwentnie i wszechstronnie, zarówno na polu ściśle ekonomicznem i gospodarczo hodowlanem, jak i społecznem, a także w dziedzinie nauki i ochrony przyrody. Żywe zainteresowanie, które przejawił dla łowiectwa polskiego tej miary znawca, co Insp. Łowiectwa i Wielki Łowczy Łotwy, p. Peteris Berzins, pozwala przypuszczać, iż między obydwoma państwami — Polską i Łotwą — łatwo nawiązać się może stała łączność, polegająca na współpracy w drogiej naszym sercom, uświęconej wiekową tradycją dziedzinie łowiectwa.

INŻ. W. LINDEMAN.

TAJEMNICZE POSTRZELENIE

(Fragment z życia myśliwskiego).

Dr. P. był namiętnym myśliwym. Urodzony i wychowany na Polesiu, nadewszystko ukochał polowanie na błotach i wodach. Tak się zżył z tą swoją namiętnością, że po ukończeniu studjów lekarskich, zamiast przyjąć proponowaną asystenturę w jednej z klinik stolicy, osiedlił się w małem miasteczku, w sąsiedztwie rodzinnego majątku, aby bliżej być swoich ukochanych łąk, błot i oczeretów.



Fragment terenów kaczych. Fot. Dr. J. Bleszyński

Wszystkie wolne od praktyki chwile poświęcał polowaniu. Złośliwi nawet twierdzili, że właściwie chwile wolne od polowania poświęcał praktyce lekarskiej. Była to jednak przesada!.. W upalne przedpołudnie lipcowe doktór, po ukończeniu swych zajęć zawodowych, przyszedł do przekonania, że w taki parny dzień najlepiej byłoby znaleźć się na łąkach, pobrodzić po trzęsawiskach. Stwierdziwszy to, po kilku chwilach siedział już na bryczuszce, kierując konika w stronę rodzinnego majątku. Znajomi, których spotkał, opuszczając miasteczko, współczuli biednemu doktorowi, że na taki upał musi podążać do chorego na wieś.

Pod wieczór wrócił do miasteczka.

Przybywszy na miejsce, w kilka minut był do polowania gotów: lipowe łapcie, trochę drelichu i słomkowy, mocno sfatygowany kapelusz dopełniały malowniczego, choć niedbałego stroju. Poprzez mały lasek doktór zapuścił się w łąki, pokryte bujną trawą i poprzerzynane bagienkami i kępami łoziny.

Popołudnie. Żar, niebo czyste, bez jednej chmurki, powietrze spokojne, nasycone zapachem skoszonego gdzieniegdzie siana! Co za bajeczny wypoczynek! Roskosz!

Powoli dotarł doktór do rzeki, nietyle bystrej i głębokiej, ile grząskiej i błotnistej. Porwała się kaczka, doktór strzelił — spadła na przeciwnym brzegu rzeczki. Myśliwemu nie bardzo się uśmiechało brnąć przez rzekę po kaczkę.

Niedaleko kosił siano samotny kmiotek.

Między stojącymi na przeciwnych brzegach, a zewnętrznie nie bardzo różniącymi się osobistościami, zawiązał się djalog:

— Przerzuć mi kaczkę!

— A co dasz?

— Dwugriwiennik.

— Dawaj!

Doktór wyjął monetę, wyszukał kamyk, zawinął jedno i drugie w kawałek papieru i przerzucił na drugą stronę rzeczki. Poczciwy chłopek z poleską flegmą podniósł pakiecik, sprawdził zawartość, monetę schował, kamień odrzucił. Poczem skierował się bez pośpiechu ku kaczce, zabrał ją i powoli zaczął oddalać się, unosząc kaczkę i pieniądze.

— Dawaj kaczkę! — woła podrażniony doktór. Poczciwy kmiotek nie raczył się nawet obejrzeć.

Tego było dla doktora za wiele! Machinalnie złożył się, rozległ się strzał! Chłopek popędził z krzykiem ku wsi, trzymając się obiema rękami za organ siedzenia.

Doktór ochłonął, splunął, zaklął brzydko. Zły na chłopa i na siebie, ruszył do domu przez lasek, rozmyślając niespokojnie o dalszych konsekwencjach nazbyt niepohamowanego swego temperamentu.

Patrzy: przed domem stoi furmanka, na niej ten sam kmiotek, postrzelony w odwrotną stronę medalu.

Po dokonaniu lekarskich wywiadów: kiedy, przez kogo, z jakiej odległości i w jakich okolicznościach pacjent otrzymał śruciny, doktór przekonał się, że poczciwy chłopek nie rozpoznał w nim sprawcy swego wypadku. Zabrał się tedy do roboty, sumiennie wykonał, co mu arkana wiedzy nakazywały i „za fatygę" pobrał odpowiednie honorarjum, zalecając pacjentowi zgłosić się za kilka dni na opatrunek. Pacjent jednak koniecznie żądał „spisania obdukcji", boć trzeba przecież zawiadomić policję o postrzeleniu i prosić o wyszukanie sprawcy.

Doktór przychylił się do tej prośby. Szczegółowo opisał uszkodzenia, przybił pieczątkę szpitalną w nagłówku, osobistą na dole, zaopatrzywszy wszystko to własnoręcznym podpisem. Za świadectwo lekarskie wziął honorarjum dodatkowe.

Tegoż dnia po miasteczku gruchnęła wieść, że w biały dzień, w samo południe, na łąkach niedaleko od miasteczka zabito chłopca. Wprawdzie nie „na śmierć", bo znakomity lekarz miasteczka wyciągnął z nieszczęśliwca blisko funt śrutu.

Zmobilizowana policja rozpoczęła energiczne dochodzenia. Pomimo największych starań nie udało się odnaleźć sprawcy. Pozostał tylko urzędowy akt, potwierdzony przez świadectwo lekarskie, że postrzał takiej to okolicy ciała, u takiego to Hrycia, czy Daniły, nastąpił w takim to dniu, zaś przestępca nie został odnaleziony.

Sprawa „morderstwa w biały dzień" powoli w miasteczku przycichła.

*

W parę tygodni później zeszli się u miejscowego „batiuszki" miejscowi notable: isprawnik (naczelnik powiatu), stanowoj pristaw (naczelnik policji), sędzia śledczy i doktór. Wypłynęła znów tajemnicza sprawa postrzelenia „w biały dzień". Gospodarz - batiuszka nie szczędził złośliwych przytyków pristawowi i sędziemu za niedołęstwo władz, które nie wykryły zbrodni. W ożywionej dyskusji wszyscy wzięli udział z wyjątkiem doktora, który milczał, uśmiechając się od czasu do czasu ironicznie.

— A pan, doktorze, dlaczego pan nic nie mówi? Przecież to pan pierwszy oglądał biedaka, pan go leczył. I takie dokładne wystawił świadectwo lekarskie! — dodał batiuszka.

— Po cóż mam dyskutować, skoro wiem, kto był sprawcą.

— Niemożliwe! — krzyknęli wszyscy chórem.

— Wiem to dokładnie.

— Więc kto?

— Jestem lekarzem, a nie donosicielem! Nie mogę zdradzać tajemnicy zawodowej.

— No, doktorze! Prosimy, powiedz! Słowo honoru, że więcej poszukiwać nie będziemy!

— Jeśli tak, to powiem.

Doktór opowiedział szczegółowo przebieg całego zajścia. Wszyscy w śmiech. Tylko sędzia śledczy przybrał urzędową pozę i ton.

— Panie doktorze! — odezwał się po chwili — na zasadzie prawa muszę pana pociągnąć do odpowiedzialności.

Wzburzony gospodarz - batiuszka, mężczyzna pokaźnego wzrostu i tuszy, podszedł do sędziego, mignął mu pod nosem żylastą pięścią i grubym basem rzekł:



Na deptaku... Fot. S. Sochocki.

— Jeśli pan piśnie słówko o tem, co tutaj „w czestnoj kampanji" było powiedziane, to ja batiuszka m...ę panu rozbiję!

Argument był ważki. Poparły go oświadczenia w różnych tonacjach reszty dygnitarzy, że, niezależnie od tego, co zrobi batiuszka, oni nie będą chcieli sędziego znać. Więc strapiony przedstawiciel sprawiedliwości zmiękł...

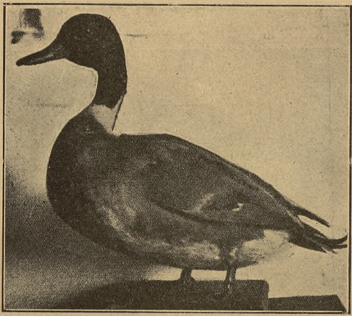
Tajemnica postrzelenia w biały dzień poczciwego kmiotka nie została po dziś dzień wyjaśniona!

I również pozostał tajemnicą fakt, ze strony myśliwskiej niemniejszej wagi, co się stało z zabitą kaczką.

W. H.

HYBRYDYZM U KACZEK

W N-rze 6, z dnia 31 marca 1937 r., dwutygodnika „Diana", wychodzącego we Florencji, ukazał się niezmiernie ciekawy artykuł dr. R. Ragionieri, traktujący o zagadnieniu pewnych nienormalności w kaczych amorach. U nas, właściwie mówiąc, znanym jest objaw ten jedynie jeśli chodzi o krzyżówki.



Hybryd rożeńca z krzyżówką. (Repr. z dwutyg. „Diana").

Każdy polujący z tak zwaną „krykuchą" wie doskonale, że ma tu do czynienia z „hybrydyzmem" dzikiej kaczki ze zwykłą domową, bardzo zresztą bliską, bo ongiś od niej się wywodzącą.

Zresztą podobna anomalja jest poniekąd zupełnie usprawiedliwioną w stanie niewoli.

Atoli mało kto obserwował identyczne zjawisko u osobników, będących na wolności. Zresztą nikt u nas nie interesował się innemi odmianami kaczek pod tym względem. Nawet w literaturze naukowej nie spotykałem się z tem bardzo interesującem zjawiskiem.

Tacy nawet naukowcy, jak prof. Taczanowski, Sztolcman, Domaniewski i inni, też nic o tem nie piszą.

Tembardziej jest godna uwagi praca kolegi dr. Ragionieri, zatytułowana: „Ibridismi fra palmipedi" (Hybrydyzm u płetwonogich).

Otóż okazuje się, że z benedyktyńskim uporem i anielską cierpliwością ów pisarz - myśliwiec wyszperał niejeden wypadek takiego zboczenia i to „a l'aria libera" i wśród kilku gatunków, pozornie różnych zupełnie eksterjerem.

Niejaki Brandolini z Ravenny zebrał całą kolekcję takich rzadkich okazów, o których mówi hr. Arrigoni Degli Oddi. Są to hybrydy krzyżówki z rożeńcem. Następnie jeszcze ciekawszem jest skrzyżowanie tak zwanego świstuna (Anas penelopa) z tym samym (Anas acuta) rożeńcem.

Rzadki też rezultat miłosnych upojeń dały (Anas oreca) też z rożeńcem. Dwa okazy tych ptaków oprócz muzeum p. Brandoliniego, znajdują się w „Museo Civico di Venezia".

Jeszcze dziwniejszemi są osobniki, pochodzące od „Nyroca ferina" (głowienka) i „Nyroca nyroca" (podgorzałka).

Jeden z nich zdobyty został przez niejakiego p. Domenico Forti w grudniu r. ub. na błotach „La Zuliani". Okazuje się też, że „Nyroca ferina" łączy się nawet z krzyżówką, dowodem czego znajdująca się podobna kaczka, pochodząca z błot laguny weneckiej i umieszczona w „Colezzione Pierotti".

od „Nyroca ferina" (głowienko) i „Nyroca nyroca" (podgorzałka).

Niestety, ten jedyny tak rzadki okaz obecnie zaginął... Szkoda...

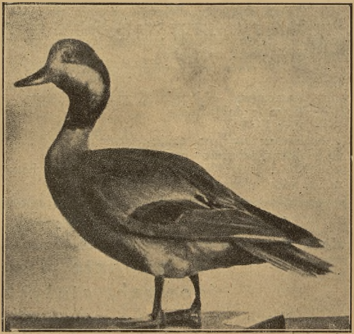
Jako namacalny dowód tych wszystkich kombinacyj załączony jest szereg zdjęć fotograficznych wszystkich tych dziwolągów, na reprodukcję których w „Łowcu Polskim" Redakcja otrzymała na moje ręce niezmiernie kurtuazyjne zezwolenie Dyrektora dwutygodnika „Diany", pana Enrico Vallechi... Serdeczna podzięka na tem miejscu miłemu koledze pióra i strzelby.

W każdym razie artykuł wraz ze zdjęciami, o których mowa, jest dowodem jak wszystko, co się tyczy św. Huberta i przyrody, traktuje się na serjo w faszystowskiej ojczyźnie Wielkiego Duce Mussoliniego. Bo do tej pory przez nikogo nie było to badane, lub bardzo pobieżnie, tembardziej drogą eksperymentalną... Wielką to jest zasługą wobec myśli łowieckiej i to nietylko — bo i naukowej.

Niestety nie możemy „zabrylować" podobną sumiennością i pedanterją w badaniach ornitologiczno-myśliwskich, gdyż, poprostu mówiąc, skarby z tej dziedziny u nas się marnują.

Ileż to razy daje się słyszeć, że ten czy inny sługa hubertowski upolował jakiś nadzwyczajnie rzadki okaz!...

Zazwyczaj następuje stereotypowe określenie: „to panie, jakiś małoznaczny gatunek, północno - przelotny"... i szlus... Krótko i węzłowato dodać należy, że zazwyczaj podobne istotnie muzealne okazy, najczęściej upolowane w niemroźnych porach roku, pozostają łupem robaków i wędrują na śmietniska. Jeśli nawet zawzięty kolekcioner cudem dowiezie unikat do tego czy innego Łastowskiego, to też pociecha niewielka, bo daje się słyszeć nanowo ogólna formułka: „północno-przelotna"... A jednak mamy ludzi takich, jak znany amator p. Zieliński, z pietyzmem odnoszących się do zagadnień zbiorów ornitologicznych.



Hybryd rożeńca ze świstunem. (Repr. z dwutyg. „Diana").

Oceniając właściwie te braki, należałoby sobie życzyć, aby stan dzisiejszy uległ poprawie i żeby wszyscy myśliwi, polujący na kaczki i ptactwo błotne, zdobywając nieznany sobie ani nikomu z otoczenia okaz, zadali sobie trud — w imię dobra nauki — od-

powiedniego zabezpieczenia go, poczem aby natychmiast odesłali trofeum do Muzeum Zoologicznego, lub choćby do któregoś ze znanych zbieraczy prywatnych. Paczka „żywnościowa" kosztuje zaledwie 50 gr., a przy takiem postawieniu sprawy przez ogół myśliwych nauka zyskałaby niewątpliwie bardzo wiele cennych okazów.

Po tym małym odskoku, wracając do naszych kaczorów, dodam, że wśród myśliwych italskich widzimy, podziwu godny pietyzm, metodykę i ścisłość w określeniach, gdzie, przez kogo, w jakiej porze roku zdobyto ten czy inny okaz.

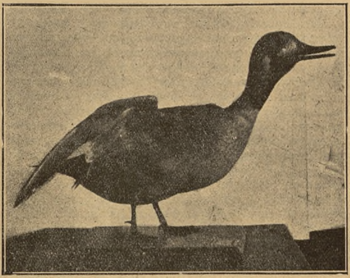
Nabiera to jeszcze większej ceny, kiedy jeszcze się zastanowimy, że Włosi, właściwie mówiąc, mają jedynie okresy jesienno-wiosennych przelotów, na bardzo zresztą okrojonych terenach po osuszeniu błot Pontyjskich. Pozostają nikłe błotka, rzeki i wybrzeża morskie.

A my, nie mówiąc już o Pińszczyźnie, posiadamy tyle rezerwuarów kaczych i to lęgowych — i te same przeloty! Jedyny tylko plus potomków dawnej Romy, to możliwość zdobywania cennych egzemplarzy metodą polowań ze „spingardą", czy też strzelając z „gabionów". Bo daleko jest łatwiej, wyrznąwszy w kupę, zdobyć rarytas, niż solo upolować z indywidualnej strzelby.

Ale i u nas trafiają się owe rzadkie feniksy, „uczczone" po ich zdobyciu pustą paplaniną myśliwską. Tymczasem zagadnienie to jest poważne. Tylko przy utrzymaniu stosunków międzynarodowych daje się ono rozszerzyć. A z listu Dyrektora, kolegi Vallechi — bije gorąca chęć nawiązania kontaktu z naszymi myśliwcami i Redakcją „Łowca Polskiego".

Bliski kontakt z Italczykami i ich prasą brzemiennym być może dla rozwoju turyzmu z krainą Torquato Tassa i Cezarów. Pierwsze dwie jaskółki, w osobach dwóch dzielnych oficerów kawalerji, już gościliśmy na tokach poleskich wiosną roku 1935, teraz kolej na innych. A treść, powaga i szata wydawnictwa „Diana" — pierwszorzędna, chyba jedynie niektóre „magaziny" angielskie stoją na tym samym wysokim poziomie.

A więc w dobrą godzinę, jak mawiali Wariadzy, idźmy ręka w rękę z miłymi Italczykami, naśladując ich systematyczność w kolekcjonowaniu hybrydów i niesamowitych okazów naszej avifauny i „z ziemi Włoskiej — do Polskiej" szerzmy hasła myśli łowiecko - przyrodniczej. Dodać należy, że ostatniemi czasy, pod kustodją genjalnego Duce i idei faszystowskiej zaczyna się wyrabiać zupełnie nowy typ apenińskiego myśliwca - przyrodnika i hodowcy. Dawny — archaiczny, smutnej pamięci „ucellatore" (łapacz ptaszków) zanika, dzięki Bogu. Stary autorament pomału zmieniony zostanie wśród racjonalnie wyhodowanych nowych pokoleń.



Hybryd rożeńca z cyranką. (Repr. z dwutyg. „Diana").

Czy hybrydyzm jest właściwością jedynie kaczą? *„That ist question"*... Rozstrzygnąć mogą go tylko myśliwi i książęta nauki, przyrodnicy.

Nestorowaty pisarz gorąco apeluje do miłej braci myśliwskiej, aby, o ile można, każdy ciekawy, nieznany okaz z reguły pieczołowicie ochraniać dla możliwości dalszej klinicznej już konserwacji.

ADAM RZEWUSKI

JESZCZE W PSIEJ SPRAWIE

Przychylając się w zupełności do treści artykułów, wydrukowanych w Nr. 3 „Łowca Polskiego" pod tytułem „Psia sprawa" pióra p. K. Komierowskiego oraz w Nr. 11 pióra p. H. Messinga, chcę ze swej strony dodać i jeszcze mocniej podkreślić plagę psów, nietylko wypadkowo wałęsających się w polu, lecz psów codzień przebywających przy stadach bydła z pastuchami.

Te ostatnie, według mego zdania, należą do największych szkodników, które w sposób zastraszający niszczą nasze zwierzostany. Trzeba tylko przypatrzyć się jak taki pies zachowuje się przy stadzie od świtu do zmroku. I cóż zobaczymy? Pies, niekarmiony przez cały dzień, rzecz naturalna, zaczyna sobie szukać jakiegoś pożywienia, a więc plądruje i myszkuje po polu lub rojście, zależnie od tego, gdzie się pasie stado; wyjada ptasie jaja, łowi i pożera młode zajączki oraz pisklęta.

A trzeba wiedzieć, że u nas na Kresach Wschodnich rzadko kiedy widzi się jednego psa przy stadzie. Jakby miał sobie to za obowiązek, każdy pastuch ze wsi zabiera ze sobą kundla, a zatem najczęściej przy stadach widzimy po kilka, a nawet kilkanaście psów, wyprawiających w polu harce, niby stado wilków, uganiających się za sarnami. Stąd nic dziwnego, że każdy młody a nawet stary zając pada ofiarą tej zgrai.

Dla przykładu przytoczę następujący fakt. Na terenie 100 ha młodego zagajnika trzymało się sporo zajęcy, cietrzewi oraz był lęg słonek. Jednego lata z braku paszy wieś pasła bydło w tym zagajniku i jak zwykle przy stadzie było kilka psów. I cóż się okazało? W sezonie polowania na młode cietrzewie znajdowałem w stadku najwyżej jednego lub dwa cietrzewie, reszta zaś były to przeważnie samotne, stare kury. Stan zajęcy zmniejszył się o 80%. Ciągi słonek ustały.

Uważam, że dla poprawienia naszego zwierzostanu należy, żeby Zarząd Polskiego Związku Łowieckiego niezwłocznie wystąpił z odpowiednim memorjałem do ciał ustawodawczych celem wprowadzenia do ustawy łowieckiej odpowiednich artykułów, któreby unormowały tę palącą sprawę.

INŻ. E. WOYNICKI.

OBRONA POTOMSTWA U PTAKÓW.

(Dokończenie)

W literaturze spotkałem się kilkakrotnie z opisami takiego sposobu ratowania potomstwa u ptaków. Pozwolę sobie przytoczyć tutaj te obserwacje, zresztą bardzo nieliczne, chociaż niezmiernie interesujące.

W czasopiśmie „Wild und Hund" Nr. 32 z 1935 r. PP. Kühnke i Ehlert podają dwa opisy. Pierwszy z nich był świadkiem następującego zdarzenia: Dziewczęta, zatrudnione przy stawach rybnych, znalazły gniazdo kacze, zawierające 11 jaj. Powiadomiony o tem autor udał się na brzeg i odkrył to gniazdo, ale było w niem już tylko 7 jaj. Kiedy po powrocie zajrzał ponownie do kaczej kolebki — mieściła ona zaledwie 5 jaj. Podejrzewając o tę robotę jakiegoś drapieżnika, prawdopodobnie tchórza, obserwator ukrył się w pobliżu i czekał. Nagle na gniazdo przyleciała kaczka, wsadziła pod każde skrzydło po jednem jajku i poszła piechotą w tym kierunku, skąd uprzednio przybyła. Jeszcze dwukrotnie potem powracała ona i wynosiła jaja, aż gniazdo opróżniła zupełnie. W najbliższej okolicy, o 150 m. od starego gniazda, przy pomocy wyżła znalazł autor nowe, które zawierało wszystkie 11 jaj.



Poleszuczka z powiatu Kobryń. Fot. S. Twardowski.

Taką samą obserwację podaje leśniczy Ehlert, który widział bażancicę, przenosząca jaja. Ptak, spędzony kilkakrotnie z gniazda — założył w pobliżu nowe i przetoczył doń wszystkie jaja, popychając je przed sobą piersią i dziobem. W tem samem czasopiśmie poprzednio już zamieszczone były dwie fotografje, przedstawiające bażancicę, przenoszącą jaja z jednego gniazda do drugiego.

Bardzo ciekawą notatkę otrzymałem od p. kapitana Jana Barcika z Bielska, który pisze: „Przed wojną, w maj. Wrotnów, pow. Biała, woj. krakowskiego, obserwowałem, co następuje: W lecie przed południem rwie się przede mną z ugoru stadko kuropatw (Perdix perdix). Obserwuję jedną starkę i grupę młódek wielkości dużego wróbla, drugiej starki nie zauważyłem. Uwagę moją zwraca starka, ponad sylwetką której coś wystaje; widzę dokładnie główkę młódki. Sylwetka robi wrażenie lotnika, którego nieco widać z samolotu. Zauważyłem, że główka młódki wystawała z lewej strony, nieco z tyłu, z czego możnaby wnioskować, że pisklę było umieszczone w piórach, na których opiera się lewe skrzydło, względnie bliżej nasady lewego skrzydła".

Powyższy fakt można tłomaczyć dwojako: albo kuropatwa przed chwilą siedziała, okrywając skrzydłami młode, a spłoszona znienacka — uniosła na plecach jedno pisklę, które nie zdołało zeskoczyć i odfrunąć samodzielnie, albo było to słabe, względnie skaleczone młode, które matka pragnęła w ten sposób uratować. To drugie przypuszczenie wydaje mi się prawdziwszem, ze względu na to, że latem, przed południem, wątpię, żeby starka okrywała sobą dość znacznie wyrośnięte młódki, a przytem latająca już kuropatewka, na łoskot skrzydeł matki i rodzeństwa, zerwałaby się także do lotu, a nie siedziałaby nieruchomo na grzbiecie rodzicielki. Przytem obserwacja ta pokrywa się ze spostrzeżeniem Stefana hr. Badeniego, opisanem w książce „Szczęśliwe dni", a dotyczącem słonki (Scolopax rusticola):

„W upalne południe lipcowe, pisze hr. Badeni, już w drugiej połowie tego miesiąca, jechałem przez ogromne lasy Buska, dziś małopolskiego, wówczas pod berłem Franciszka Józefa. Polowałem z kilku leśniczymi na kaczki na bagnach leśnych, których ilość niezliczona chowała się w głębi tych lasów tajemniczych i zacisznych. Wózek nasz toczył się właśnie pod sklepieniem wiekowych dębów, drogą nieużywaną i zarośniętą. Ostre promienie słońca z łatwością przebijały wątłą zasłonę z liści i napełniały las igraszką świateł i cieni. Wśród ciszy w przyrodzie, uśpionej skwarem południa, koła wózka tratowały niskie zarośla, gdy nagle zaledwie o kilkanaście kroków od nas wzleciał niezgrabnie jakiś ptak — dziwoląg.

Chwilę patrzyliśmy zdumieni i poznaliśmy słonkę. Ale wydawała się chorą, lub ciężko postrzeloną. Odnóża wisiały, a pod brzuchem miała dziwną narośl.

Patrzyliśmy na oddalającą się powoli i nisko nad ziemią, i po krótkiej chwili zgodziliśmy się wszyscy, a byli ze mną stary nadleśniczy i gajowy, wyga do wszystkiego polowania, w tem, że widzieliśmy słonkę, przenoszącą swoje pisklę".

Jak widać z powyższego, słonka przetransportowuje czasami młode nawet i wówczas, gdy te ostatnie opuściły gniazdo i są stosunkowo duże, czego dowodem jest fakt, że opisane spotkanie miało miejsce w drugiej połowie lipca, kiedy już lęgi tego ptactwa są dawno ukończone, ale było to może jakieś kalekie pisklę, nie mogące samodzielnie uciekać.

Podobną obserwację przytacza „Łowiec Polski" Nr. 24 z 1936 roku, zaczerpniętą z czasopisma „Le Saint - Hubert" Nr. 2/1936. H. Jacquemet, prezes związku łowieckiego w Cher pisze: „Pewnego poranka kwietniowego, przejeżdżając konno przez na-

leżący do niego las w Colombier zauważył przelatującą w odległości kilku metrów słonkę, która w pionowo opuszczonych łapkach dźwigała jakąś puszystą kulę. Po instynktownem zatrzymaniu konia p. Jacquement był świadkiem, jak słonka opuściła się na ziemię i złożyła ostrożnie swój ciężar, który okazał się świeżo wyklutem pisklęciem. Z odległości 15 metrów p. J. widział, jak następnie słonka rozpuściła skrzydła i szybkim ich ruchem zagarnęła nieco suchych liści, któremi pisklę zostało zlekka przykryte. Po zabezpieczeniu go w ten sposób, słonka odleciała i po upływie 4 minut wróciła z powrotem, niosąc w łapkach drugie pisklę, po osadzeniu którego na ziemi, powtórzyła znowu swój manewr z liśćmi. Zdaniem obserwatora tego ciekawego faktu, troskliwej matce chodziło o przeniesienie świeżo wyklutych piskląt z ciemnego i wilgotnego lasu na jasną i ogrzaną słońcem polanę, zaś okrycie ich suchem listowiem miało zapewne na celu ochronę przed wzrokiem drapieżników".

Obserwując uważnie latem perkoza dwuczubnego (Podiceps cristatus), pływającego po zatoce dzikiego jeziora, można często widzieć samicę, wożącą na grzbiecie swe potomstwo. Młode siedzą zazwyczaj na plecach matki, jak na tratwie, albo ukryte są pod złożonemi skrzydłami tak, że wystają z pod nich tylko główki, obracające się ciekawie we wszystkie strony. Jeżeli dogonimy łodzią samicę perkoza — ratuje się ona nurkowaniem, w czasie którego pisklęta spadają z grzbietu ptaka i nurkują samodzielnie. Ten sposób przetransportowywania dzieci nie stanowi u perkozów jedynie środka obronnego, a jest także jedną z możliwości wypoczynku zmęczonej pływaniem młodzieży. Jednak w razie niebezpieczeństwa, zagrażającego rodzinie, stosują go te ptaki z dobrym oczywiście skutkiem.

Przypominam sobie przykry wypadek, gdy w czasie polowania na kaczki w drugiej połowie lipca jeden z moich znajomych strzelił do przemykającego się w oddali perkoza. Po strzale ptak przewrócił się na bok i w tejże chwili ujrzeliśmy zeskakujące w wodę pisklę, które siedziało dotąd ukryte pod skrzydłami matki. Widocznie zaniepokojona kanonadą samica perkoza, posiadająca późno wylęgłe młode, starała się je przewieźć w bezpieczniejsze miejsce i w czasie tej akcji zginęła. Młode, znurkowawszy kilkakrotnie, popłynęło ku drugiemu perkozowi, który przyzywał je z oddali wabiącym krzykiem. Był to widocznie ojciec rodziny, toteż nikt z nas nie ośmielił się niepokoić pięknego ptaka, a nawet wkrótce opuściliśmy wogóle to jeziorko, wstrząśnięci tragiczną sceną śmierci matki.

Kaczka gągoł (Bucephala clangula), występująca na północ od Dźwiny, u nas spotykana najczęściej tylko w czasie przelotów, gnieździ się w starych gniazdach na drzewach, lub nawet w obszernych dziuplach nadwodnych wierzb czy olch o otworach, znajdujących się wysoko nad powierzchnią ziemi. Skoro tylko wylęgną się młode, albo też w razie odkrycia siedziby przez jakiegoś drapieżnika, matka znosi kolejno kaczęta na wodę w dziobie, a zgromadziwszy tu całą swą rodzinę, uprowadza ją w inne miejsce. Zajęta tą czynnością, leci co chwilę do gniazda, by już wkrótce wyfrunąć zeń znowu i wylądować gdzieś w szuwarach z pisklęciem w dziobie, aby zaraz śpieszyć po innego potomka. Postępuje tak aż do chwili całkowitego opróżnienia swego gniazda, do którego już w tym roku więcej nie powróci. A że pracuje z dużym pośpiechem, przeto potrafi w ciągu kilkunastu minut ewakuować swą rodzinę i uciec z nią na dalszą odległość, zanim drapieżnik zdąży wrócić do jej gniazda po zdobycz.

Lelek kozodój (Caprimulgus europaeus) umie także w ten sposób uratować swój ląg. Dr. Jan Sokołowski pisze w „Ptakach Ziem Polskich": „Jeżeli przypadkiem zbliżyć się do miejsca, w którem leżą jajka, ptak nie odlatuje, lecz podskakuje i trzepoce się tuż obok, chcąc tym sposobem odwrócić uwagę przechodnia i ściągnąć prześladowanie na siebie. Jeżeli pozostawimy jajka nietknięte, a po pewnym czasie przyjdziemy je obejrzeć, możemy być pewni, że więcej ich nie znajdziemy; ptak po naszem odejściu ujął je w szeroką swą paszczę i przeniósł w bezpieczne miejsce".

To samo pisze o lelku Bohdan Dyakowski w książce „Nasz las i jego mieszkańcy": „Jeżeli ptaki zauważą, że w danem miejscu grozi coś dzieciom lub jajkom, że dalszy pobyt w gnieździe mógłby się stać dla nich zgubnym, nie wahają się przenieść je w inne, pewniejsze. Będzie im tam nie tak wygodnie, ale zato spokojniej. Kozodój czyli lelek, nocny ptak o pstrem upierzeniu siwobrunatnem, otwiera wówczas swą niepomiernie szeroką paszczę z krótkim dziobem, umieszcza w niej jajko i przenosi je do bezpieczniejszej kryjówki. O gniazdo nie chodzi mu tak bardzo, składa bowiem jaja wprost na ziemi, w niewielkiem zagłębieniu".

Dalej zaś ten sam autor pisze i o innych ptakach: „Jeżeli kto zabierze pisklę sowie, zaraz następnej nocy przeniesie ona wszystkie pozostałe do innej dziupli, trzymając każde ostrożnie w dziobie. Bekas ma dziób za słaby, aby mógł w nim utrzymać pisklę, umieszcza więc je na piersiach i, przycisnąwszy zlekka głową, puszcza się z niem w drogę".

Przytoczyłem powyżej wszystkie znane mi spostrzeżenia, dotyczące przenoszenia przez ptaki jaj i piskląt. Jest ich niewiele, bo obserwacje takie są bardzo rzadkie, przytem nieliczne tylko z nich trafiają do fachowej literatury. Cała reszta przechowuje się zazwyczaj w opowiadaniach, z biegiem czasu paczonych i przeinaczonych, albo zgoła zapomnianych.

Całe zastępy rozmaitych Aleksandrów, Wasylów, czy Iwanów niesie ze sobą do grobu najciekawsze tajemnice kniei, które z ich śmiercią zginą dla nauki bezpowrotnie. Bo nikt już obecnie nie będzie w stanie obserwować takich okazów, ani takich scen, jakich oni byli świadkami. Znałem przed laty starca-leśnika, któremu połowę swej wiedzy przyrodniczej zawdzięczam i dziś jeszcze dziwię się często, jak ten prosty, niepiśmienny wieśniak potrafił doskonale prymitywnem rozumowaniem rozwiązywać zawiłe problematy naukowe, nad któremi ja, ślęczący nad książkami, głowiłem się często tygodniami — by wreszcie ustalić to, co mi stary na poczekaniu wyjaśniał.

W Polsce nauki przyrodnicze zyskują sobie z każdym rokiem coraz większe uznanie. Szereg młodych uczonych, pełnych energji i zapału, stanął w ostatnich czasach do pracy, a sekundują im dzielnie liczni amatorzy - przyrodnicy, rekrutujący się z pośród leśników, ziemian i myśliwych. Coraz częściej na półkach księgarskich ukazują się dzieła o trwałej i istotnej wartości naukowej.

Może więc wkrótce napisze ktoś obszerniejszą rozprawę i na temat obrony potomstwa u ptaków.

Cieszyłbym się ogromnie, gdyby ta ciekawa, a tak mało dotąd znana dziedzina ornitologji doczekała się wreszcie naukowego opracowania.

LEOPOLD PAC-POMARNACKI.

NA MARGINESIE KOMUNIKATU O ZNIŻCE CEN AMUNICJI

Wkrótce po wydaniu nowego cennika detalicznego (Nr. 3, czerwiec 1937) przez Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Branży Broniowo-Amunicyjnej, Redakcja „Łowca Polskiego" otrzymała od tegoż Stowarzyszenia komunikat (zamieszczony w Nr. 19 „Ł. P." z dnia 1 lipca 1937), ilustrujący wprowadzoną na sezon 1937/1938 zniżkę cen amunicji myśliwskiej (śrutowej), pistoletowej (Browning) i małokalibrowej (sportowej).

Obniżka ta, jak podaje komunikat, dokonana została przez obie krajowe fabryki tej amunicji, t. j. Zakłady Amunicyjne „Pocisk" Sp. Akc. i Warszawską Fabrykę Amunicji (Warsz. Spółki Myśliwskiej), czyli że obejmuje całkowitą produkcję krajową, jak wiadomo, prócz kapiszonu Gevelot-Sinoxid w nabojach śrutowych, składającą się wyłącznie z elementów krajowych.

Na marginesie tego komunikatu, niewątpliwie z przyjemnością przyjętego przez rzesze strzelających myśliwych i sportowców, a w łączności z doskonaleniem się naszej krajowej amunicji myśliwskiej i sportowej, uznawanej już dzisiaj i zagranicą, a nawet z podziwem tu i ówdzie na międzynarodowych zawodach oglądanej, uważam za słuszne skreślić garść uwag i refleksyj, jakie muszą się nasunąć obserwatorowi zamkniętych zrzeszeń branżowych i skutków tworzenia „jednej ręki"—dla konsumenta.

Naogół, powiedzmy sobie jasno, akcja konsolidacyjna tego rodzaju, zdąża w pierwszej linji do tego, aby członkowie zrzeszenia, dochodząc do wzajemnego porozumienia, przekreślili walkę konkurencyjną i zapewnili sobie odpowiednie zyski, najczęściej przeto wszelkie kartele nie liczą się z kieszenią, rzadko zaś z interesami konsumenta.

W danym wypadku rzecz ma się odwrotnie, to znaczy na pierwszem miejscu Stowarzyszenie, o którem piszę, postawiło sobie interes odbiorcy i jego wymagania, łącząc tę troskę z ambicją narodową w dążeniu do zastąpienia kolejno wszelkiej amunicji broniowej zagranicznej przez produkt krajowy, którego zalety usprawiedliwiałyby w zupełności wyrzeczenie się przez najbardziej „zatwardziałych" zwolenników amunicji zagranicznej obcego towaru na korzyść właściwego produktu rodzimego. Dopiero obok tak zrozumianego celu przez kierownictwo poszczególnych naszych fabryk amunicji i Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców B. B.-A. występuje interes własny, ściśle związany z jakością produktu i jego jak najniżej wypośrodkowana cena.

To obywatelskie stanowisko czynników i osób wchodzących w skład wymienionych w niniejszym artykule firm i instytucyj godne jest mocnego podkreślenia i wyrażenia bezimiennego uznania, które z szeregu dyskusyj fachowych, artykułów prasowych, oraz głosów myśliwych i sportowców pozwalam sobie na tem miejscu publicznie wyrazić.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców B. B.-A. powstało w 1935 roku dzięki inicjatywie Z. A. „Pocisk", podjętej natychmiast przez Warszawską Spółke Myśliwską i powoli rozszerzyło się na coraz liczniej reprezentowanych w niem kupców-detalistów. Porozumienie to stworzyło ujednostajnienie cen, tak bardzo potrzebne dla dalszego pomyślnego rozwoju wytwórczości krajowej tej branży, jak również dla handlu, opartego na zdrowych zasadach i unormowaniu stosunku pomiędzy producentem, detalistą-sprzedawcą i wreszcie konsumentem. Zagranica potrafiła już dawniej stwarzać podobnie uzasadnione zrzeszenia przeróżnych branż, osiągając tem prędzej i łatwiej pożądane owoce rozwoju, jest to zatem sposób niewątpliwie najprostszy, oparty na zrozumieniu wzajemnych interesów. Dlatego też solidność naszych fachowców branżowo - amunicyjnych wybrała tego rodzaju podstawy dla swych celów i dążeń.

Jeśli chodzi o wpływ głosów konsumentów na postęp fabrykacji i doskonalenia produktu, głosów niejednokrotnie bardzo ważkich, gdyż opartych na ustawicznych doświadczeniach praktycznych, to wpływ ten znajdował swój wyraz prędzej od chwili powstania Stowarzyszenia, bowiem poszczególni kupcy-detaliści mają możność bezpośredniego przekazywania wrażeń, uwag i krytyki swej klijenteli Zarządowi Stowarzyszenia, który, klasyfikując je, przekazuje Zarządom fabryk dla przeprowadzania nowych badań i doświadczeń technicznych.

A teraz pokrótce przyjrzyjmy się cennikowi, który w komunikacie nie był przedstawiony w cyfrach, obowiązujących za poszczególne gatunki amunicji, lecz omówiony ogólnikowo.

Znane naboje śrutowe: Z. A. „Pocisk" — t. zw. „Gryf", Warsz. Fabr. Amun. — t. zw. „Ryś" — dawniej zł 20 za 100 szt., obecnie zł 18.

Z. A. „Pocisk" — „Darzbór", Warsz. Fabr. Amun. — „Jubileuszowe" — dawniej zł 24 za 100 szt., obecnie zł 22.

Longi obu fabryk, dawniej zł 26, obecnie zł 24.

Łuski do nabojów śrutowych: dawniej zł 16 za 100 szt., obecnie zł 15.

Naboje do pistoletu Browning: Z. A. „Pocisk" — małe dawniej zł 17 za 100 szt., obecnie zł 13.

W. F. A. — obecnie zł 14.

Kal. 7,65 „Pocisk" — dawniej zł 22, obecnie zł 17

W. F. A. — obecnie zł 18

Amunicja sportowa kal. 22:

„Short" — Z. A. „Pocisk" — dawniej zł 5 za 100 szt., obecnie zł 3,60.

W. F. A. — obecnie zł 4.

„Long" — obu fabryk — dawniej zł 6 za 100 szt., obecnie zł 4,20.

„Long rifle" — obu fabryk — dawniej zł 7,50 za 100 szt., obecnie zł 4,80.

Widzimy z powyższych danych, że obecne ceny amunicji śrutowej są niższe od dotychczasowych o ca 10%; amunicji pistoletowej o ca 20%; amunicji sportowej małokalibrowej o ca 30%.

Należałoby może zapytać dlaczego obniżka śrutowych nabojów jest najmniejszą? Spróbuję odpowiedzieć na to, nie wnikając w kalkulacje fabryczne. Myślę, że wpływa tu wielość elementów składowych, a w szczególności najdroższy z nich: niemiecka spłonka. W jak najbardziej posuniętem potanieniu nabojów sportowych wziętą była pod uwagę coraz bardziej rosnąca powszechność ich używania, a z moralnej strony zagadnienia — chęć pójścia na rękę przysposobieniu wojskowemu szerokich rzesz i wpłynięcia na dalszy rozwój nauki strzelania wogóle, od szkół poczawszy, w celach podniesienia obronności kraju. Podobne pobudki składały się na wydatniejsze potanienie amunicji pistoletowej, będącej w szerokim użytku oficerów i podoficerów, policji państwowej i wreszcie coraz liczniejszych w tym dziale strzelania zawodników.

W każdym razie wszelka zniżka cen amunicji krajowej jest witana mile i z uznaniem dla Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców B. B.-A., a sądząc z obywatelskiego traktowania tej sprawy przez Stowarzyszenie, należy wyrazić przekonanie i nadzieję, że żadna sposobność, w miarę udoskonalania amunicji i powszechności jej zużycia, nie będzie przez nie pominięta, aby cennik amunicji krajowej uległ dalszej rewizji i obniżce.

Ale i polski konsument powinien w stu procentach — we własnym interesie — poprzeć współobywatela - producenta i sprzedawcę.

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO.

KILKA SŁÓW O ZASTOSOWANIU POCISKU „H. MANTEL" I STRZELANIU KULĄ

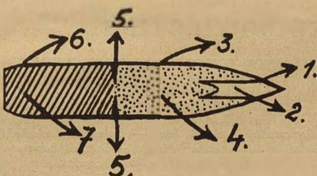
Pozwalam sobie, jako praktyk, przedstawić tabelę porównawczą (RWS) nabojów normalnych, oznaczonych literą a) (które przeważnie są używane przez najszersze rzesze myśliwych), jak również najnowszych nabojów „H. Mantel - Scharfrand", oznaczonych literą b), które można używać do sztucerów normalnych, o następujących kal.: 7 x 57, 7 x 57 R., 8 x 57 Mauser, 8 x 57 J. R., 8 x 60, 8 x 60 R., 8 x 60 Magnum, 9,3 x 62, 9,3 x 74, Mannlicher: 6,5 x 54, 8 x 56 i 9 x 56.

Z podanej na str. 394 tabeli wynika, że różnica między nabojami „H. Mantel", a normalnemi jest olbrzymia i to tak w przebiciu (mkg), jak i w szybkości (V), a wkońcu w torze pocisku, który jest bardziej płaski, przez co opad jego zmniejsza się na dalsze odległości o 30—50%. Szczególnie proszę zwrócić uwagę w tabeli na siłę uderzenia pocisku, porównując „H. Mantel" z normalnym na odległość 200 i 300 mtr.

Konstrukcja pocisku „H. Mantel".

Pocisk „H. Mantel" składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza jego część jest wykonana z miękkiego ołowiu, a powłoka (płaszcz) z cienkiego metalu. Druga część — z bardzo twardego ołowiu i dużo grubszej powłoki. Górna część pocisku zakończona miedzianą nasadką (szpic), która jest wewnątrz próżna. Pierwsza część pocisku jest oddzielona od drugiej przez specjalne wklęśnięcie powłoki w głąb pocisku, zamykając częściowo połączenie ołowiu obu części pocisku.

Przekrój pocisku „H-Mantel"



1. Miedziana nasadka, 2. Próżnia, 3. Płaszcz cienki, 4. Ołów miękki, 5. Wklęśnięcie płaszcza, 6. Płaszcz gruby, 7. Ołów twardy.

Działanie pocisku „H. Mantel".

Przy uderzeniu pocisku w zwierzę: a) miedziana nasadka płaszczy się, powodując tem samem silne ciśnienie powietrza, b) jednocześnie pierwsza część pocisku napotyka na silny opór drugiej części i wówczas, dzięki słabej stosunkowo konstrukcji, część pierwsza pocisku nie wytrzymuje oporu i następuje rozpryśnięcie się na 20—30 kawałeczków, które paraliżują zwierzę w promieniu 30 cm. w głąb i w boki. Natomiast druga część pocisku nie traci swego pierwotnego kształtu i kierunku (dzięki twardości) i przeważnie przebija zwierzę na wylot, dając duży wystrzał przez swoją płaszczyznę. Zdarzają się dosyć często wypadki, że myśliwy gorzej ulokuje kulę, wskutek czego trafiona, a nie przebita na wylot sztuka idzie kilkaset kroków, wówczas „H. Mantel" ratuje sytuację, powodując silny upływ farby z obu stron, która prowadzi myśliwego do upragnionego celu, martwego już, względnie kończącego swój żywot zwierzęcia.

Od czasu ukazania się nabojów „H. Mantel" na rynku krajowym, używam je z rezultatem bardzo dobrym i do tej pory mnie nie zawiodły. Na jednem z polowań na pędzone łanie, miałem możność zrobić jednego dnia dubleta i kwadrupleta i wszystkie sztuki leżały w ogniu, przebite na wylot; odległość strzałów wynosiła od 80—160 kroków. Najsilniejszego mojego szesnastaka, który jest ozdobą moich trofeów, strzeliłem na miękkie, szedł po strzale, farbując z miejsca na obie strony, tylko 90 kroków. Ostatni mój odyniec, wagi 218 kg, strzelony na trzecie żebro, szedł tylko 15 kroków. Będąc obecnym przy patroszeniu jego, miałem możność przekonać się, jak kolosalne spustoszenie zrobił pocisk „H. Mantel"—serce i płuca przedstawiały jedną zdeformowaną masę. I dużo mógłbym jeszcze przytaczać przykładów, lecz nie chcę zbytnio odbiegać od zasadniczego tematu. Z praktycznych względów jest rzeczą dużej doniosłości, że pocisk „H. Mantel" nie wymaga żadnej broni specjalnie do niego wykonanej i może być użyty do każdego sztucera lub trzylufki, których lufy jednakże nie mogą być zbyt krótkie. Ciśnienie naboju „H. Mantel" nie różni się dużo od dotychczas używanych nabojów. Pamiętać jeszcze należy, że sztucer, z którego chcemy strzelać nabojami „H. Mantel", winien być nanowo wstrzelony, ponieważ naboje „H. Mantel" górują od dotychczas używanych na odległość stu metrów około 15—35 cm.

Zdania myśliwych co do danych balistycznych broni kulowej są bardzo rozbieżne. Często jestem świadkiem takich i podobnych twierdzeń: „Mój Mauser, względnie Mannlicher na 200 lub 300 metrów nie daje żadnego opadu, strzelam na takie dystanse do zwierzyny, biorąc środek komory — cel osiągnięty i strzał w komorze". Nie wiem, co o tem sądzić, a raczej nie chcę być złośliwym, twierdząc, że nie zawsze można wierzyć braciom z pod sztandaru św. Huberta. Tego rodzaju zdania mogą niejednego młodego adepta sztuki myśliwskiej w błąd wprowadzić. Przy pierwszej lepszej okazji strzela na daleki dystans, oczywiście z rezultatem negatywnym, pudłując, a co gorsze, rani zwierza, robiąc niepowetowane szkody w łowisku.

Z podanej tabeli da się stwierdzić, że niema takiego kalibru broni kulowej, któraby nie dawała opadu, jeżeli została wstrzelona na 100 metrów.

Jeszcze na jedną sprawę chciałbym zwrócić uwagę, mianowicie na wstrzeliwanie sztucerów z lunetami na kilka dystansów; jest ono bardzo niepraktyczne, gdyż zawsze strzały te nie są precyzyjne, przez ciągłe przekręcanie w lunecie przyrządów celowniczych. Dużo pochlebnych zdań słyszałem z ust wytrawnych myśliwych i znawców o lunetach „Zeiss'a"; chcąc jednakże przekonać się, rozebrałem jedną i rzeczywiście stwierdziłem, że, dzięki swej konstrukcji i zastosowaniu gwintu ślimakowego oraz amortyzatora sprężynowego, jest ona bardzo odporna na wszelkie wstrząsy i daje się z matematyczną dokładnością regulować na kilka dystansów. Sam używam jej od kilku lat i nigdy nie miałem wypadku rozregulowania się mojego Zeiss'a, jakkolwiek okazja często się zdarzała, przy nieostrożnym uderzeniu sztucera, lub zeskakiwaniu z wózka. Przy swoich dodatnich cechach ma Zeiss tę jedną wadę, że jest dość kosztowny.

Podając tych kilka uwag, opartych na własnem doświadczeniu, zwracam się wkońcu do braci-myśliwych, aby przy strzelaniu kulą nie pozwalali się unieść żądzy zdobyczy, nie bacząc na odległość. Strzelanie kulą nawet z najprecyzyjniejszej broni na odległość dalszą, niż 150—200 kroków, jest niepożądane. Strzał kulowy na 300 kroków jest możliwy, a nawet czasem konieczny jedynie na karpackiem rykowisku i tylko z nowoczesnej broni.

WŁODZIMIERZ BLĄK j-r.

Nabój	Proch	Kula	Długość kuli w mm.	Waga kuli w gr.	Długość lufy w cm.	Szybkość początkowa w m/s.			Siła uderzenia w mkg.			Jeżeli sztucer wstrzel. na 100 mtr. Opad kuli w cm.	
						Vo	V100	V200	Eo	E100	E800	na 200 mtr.	na 300 mtr.
a. 6,5 × 54 M-Sch.	2,75 / 1	Teil / mant.	30	10,3	45	668	582	440	234	178	102	— 23 ½	— 86,0
b. 6,5 × 54 M-Sch.	2,65 / 2	H. / Mant.	34	10,3	45	711	632	497	265	210	129	— 19,9	— 71,0
a. 8 × 56 M-Sch.	2,65 / 1910	Teil / mant	26	13,1	50	660	568	429	291	215	123	— 25,7	— 92,0
b. 8 × 56 M-Sch.	2,8 / 1910	H. / Mant	27,5	12,1	50	737	637	480	335	250	142	— 19,5	71,5
a. 7 × 57 Mauser	2,4 / 5	Teil / mant	30	11,2	60	709	620	475	287	220	129	— 20,8	— 75,0
b. 7 × 57 Mauser	3,1 / 2	H. / Mant.	38	11,2	60	767	722	640	336	298	234	— 13,9	— 48,5
a. 8 × 57 Mauser	2,45 / 1910	Teil / mant	30	14,7	60	650	560	428	317	236	137	— 26,1	— 93,0
b. 8 × 57 Mauser	2,9 / 5	H. / Mant.	35	12,7	60	752	705	612	366	322	242	— 14,8	— 52,0
a. 8 × 57 J. R.	2,3 / 1910	Teil / mant	30	14,7	68	601	522	403	271	204	122	— 31,0	—109,0
b. 8 × 57 J. R.	2,85 / 5	H. / Mant	35	12,7	68	752	705	612	366	322	242	— 14,8	— 52,0
a. 9,3 × 74 R.	3,5 / 5	Teil / mant	30	18,5	60	675	585	456	430	323	196	— 24,0	— 85,0
b. 9,3 × 74 R.	4,0 / Sp. Pul	H. / Mant.	35	16,7	60	784	730	632	523	454	340	— 13,4	— 48,0
7 × 64 M-Sch.	3,75 / 1	H. / Mant	38	11,2	60	842	795	718	405	361	294	— 10,5	— 38,5
8 × 60 Magnum	3,7 / Sp. Pul	H. / Mant	33,5	12,1	72	866	804	697	463	399	300	— 10,3	— 38,0

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

MIANOWANIE ŁOWCZYCH I PODŁOWCZYCH POWIATOWYCH W WOJ. WOŁYŃSKIEM.

Wołyńska Wojewódzka Rada Łowiecka w Łucku mianowała następujących Łowczych i Podłowczych Powiatowych Polskiego Związku Łowieckiego w województwie wołyńskiem:

Powiat Dubno.

Łowczy: Ziembicki Henryk inż. — Dubno, Zarząd Drogowy.

Podłowczowie: Baczewski Antoni — Warkowicze.
Dmochowski Józef — Moszków, Malin.
Dworakowski Kazimierz, kpt. — Jeziorany
Ittar Stefan, inż. — Dubno, Załuże.
Kiełbasa Zygmunt, inż. — Dubno, Iwanie
Kowalewski Narcyz, inż. — Dubno
Majkut Jan, inż. — Dubno, Legjonów Nr. 11
Sokołowski Wincenty — Bożkiewicze, Peremiłówka.
Zajączkowski Wacław, dr. — Radziwiłłów.

Powiat Horochów.

Łowczy: Zwolski Stanisław — Horochów, Komenda Policji Państwowej

Powiat Kostopol.

Łowczy: Madeyski Wacław — Kostopol, Berestowiec.

Podłowczowie: Chodźko Cyprjan, kpt. — Lewacze, Berezne, K. O. P.
Czerwiński August — Kostopol, Zofijówka.
Furmaniuk Michał — Janowa Dolina
Sobolewski Mieczysław — Wielki Stydyn.
Wolski Mieczysław — Deraźne, Żytza.
Wydżga Tomasz — Deraźne, Anielówka.
Załęski Stanisław — Dermanka, Ujście

Powiat Kowel.

Łowczy: Doganowski Sergjusz, dr. — Maciejów.

Podłowczy: Rzyszczewski-Stadion br. Józef — Maciejów, Dolsk.

Powiat Krzemieniec.

Łowczy: Górski Jerzy, prof. — Białokrynica, Szkoła Rolnicza.

Podłowczowie: Auterhoff Jerzy — Szumsk Krzemieniecki.
Bagieński Wilhelm — Borsuki, Borszczówka
Birn Tadeusz — Nowy Poczajów.
Głazowski Roman — Wiśniowiec, Łozy.
Halicki Feliks — Uhorsk.
Kępiński Jan — Zarudzie, Szymkowce
Trepka-Nekanda Ryszard — Bereżce k/Krzemieńca.
Trojanowski Sylwester — Dederkały, K. O. P.
Zaleski Adam — Krzemieniec.

Powiat Luboml.

Łowczy: Remizowski Michał, płk. — Luboml., skrzynka pocztowa Nr. 13.

Powiat Łuck.

Łowczy: Walecki Zygmunt, mjr. — Łuck, P.K.U.

Podłowczowie: Baczyński Adolf, inż. — Łuck, Senatorska Nr. 4.
Baraniecki Ludwik — Łuck, Nadleśnictwo.
Borsaków Aleksander — Silno.
Jaroszewicz Kajetan, mjr. — Rożyszcze.
Kern Henryk, inż. — Choloniewicze.
Kościukiewicz Konstanty — Ołyka, Zarząd Lasów Cumań.
Lipiński Stefan — Czartorysk, Leśnictwo państwowe.
Oliwa Dyonizy — Poddębce k/Łucka.
Piotrowski Hubert — Połonka k/Łucka.
Podhorodeński-Bozydar Juljan — Torczyn, Szepel.
Poznański Józef — Połonka k/Łucka, Poznanka.

Radziwiłł ks. Edmund — Ołyka.
Sikorski Czesław — Kiwerce, Trościaniec.
Strzałkowski Stefan, inż. — Kołki, Kulikowicze.
Zapolski Aleksander — Rożyszcze.

Powiat Równe.

Łowczy: Stecki hr. Józef — Międzyrzec k/Korca.
Podłowczowie: Baszyński Dominik — Równe, Hallera Nr. 19.
Bogusz Marcin — Dziadkiewicze, Humienniki.
Chmielowiec Apolinary — Równe, Ks. Skorupki Nr. 18.
Cyran Bronisław — Siedliszcze, Nadleśnictwo Sobówka.
Lubomirski ks. Hubert — Aleksandrja.
Połujektów Grzegorz — Hoszcza, Witków.
Torka Stanisław — Międzyrzec, Nadleśnictwo Niemirków.
Załęski Henryk — Korzec, Hołownica, lub Równe, Słowackiego Nr. 7.

Powiat Sarny.

Łowczy: Gedroyć Eugenjusz — Tomaszgród, Lado.
Podłowczowie: Harswinkiel Stanisław — Rokitno, Ogrodowa Nr. 9.
Kabata Stefan — Sarny, Staszica Nr. 3.
Moszczyński Józef — Karasin k/Maniewicz, Serchów.
Podhorski Wacław — Chinocze.
Smoleński Kazimierz — Klesów, Albin.
Szol Tadeusz — Włodzimierzec, Lipno.

Powiat Włodzimierz.

Łowczy: Bejer Władysław, mjr. — Włodzimierz, Konstytucji 17 Marca Nr. 117.
Podłowczy: Łukjanowski Wiktor — Włodzimierz, Ułańska Nr. 9a.

Powiat Zdołbunów.

Łowczy: Karwicki-Dunin hr. Józef — Mizocz.
Podłowczy: Gadomski Konstanty — Zdołbunów, Zarząd Miejski.

WOJEWÓDZTWA NOWOGRÓDZKIE I WILEŃSKIE.

W łączności z ogłoszonym w „Łowcu Polskim" Nr. 13 z dnia 1 maja r. b. (str. 253) wykazem Łowczych i Podłowczych Powiatowych w województwach nowogródzkiem i wileńskiem, Oddział Polskiego Związku Łowieckiego w Wilnie, Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich, podaje nam do wiadomości, że:

1. zmarł ś. p. Stanisław Łukowski, Podłowczy na powiat Nowogródek (Nw.);
2. zrezygnował z mandatu Łowczego na powiat Święciany (Wl.) Józef Pawłowski;
3. mianowani zostali dodatkowo:

w woj. nowogródzkiem:

Łowczym na powiat Nieśwież:
Korzon Stefan, inż. — Nieśwież;
Łowczym na powiat Stołpce:
Krupski Czesław — Zasule, Helenów;
Podłowczymi na powiat Słonim:
Bosiacki Wincenty — Kijów Bos.,
Kowalski Józef — Żyrowice,
Pusłowski hr. Ksawery — Albertyn,
Sochacki Aleksander, inż. — Słonim,
Szacki Czesław — Dereczyn;

w woj. wileńskiem:

Łowczym na powiat Święciany:
Zan Tomasz — Dukszty k/Turmontu;
Podłowczym na powiat Dzisna:
Ancan Andrzej — Plissa, Mieczysławowo;
Podłowczym na powiat Wilejka:
Kaczmarczyk Bronisław — Wilejka;
Podłowczymi na powiat Wilno-Troki:
Kern Józef — Jerozolimka, Leśnictwo Wanaginja,
Rubik Roman — Kowalczuki, Nadleśnictwo Kiena.

WALNE ZGROMADZENIA ORGANÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO.

WOJEWÓDZTWO POLESKIE.

Poleska Wojewódzka Rada Łowiecka w Brześciu n/B. podaje do wiadomości, że dnia 10 lipca 1937 roku o godz. 10-ej w sali Konferencyjnej Gmachu Województwa Poleskiego przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6 odbędzie się Walne Zgromadzenie Wojewódzkie z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie.
2) Wybór sekretarzy i asesorów.
3) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Pol. W. R. Ł.
4) Zatwierdzenie budżetu.
5) Wybór Wojewódzkiej Rady Łowieckiej.
6) Wnioski i dyskusja.

KAROL RADZIWIŁŁ
Prezes Poleskiej Wojewódzkiej
Rady Łowieckiej.

SKŁAD POW. RADY ŁOW. W POW. ŚWIĘTOCHŁOWICE.

Poniżej podaję skład Powiatowej Rady Łowieckiej, wybranej w Chorzowie (powiat Świętochłowice i m. Chorzów) w dniu 27 kwietnia b. r.:

Łowczy: Inż. Bolesław Dalbor — Chorzów I. ul. Przy Gazowni 7.
Podłowczowie: Prezes S. O. Artur Kleski — Chorzów I, ul. Dra Grażyńskiego 24.
Inż. Eryk Marquardt — Chorzów II, ul. Bytomska 50.
Członkowie: sekretarz — Generalny Inspektor Ubezpiecz. Piotr Sołtysek — Chorzów I, ul. Szopena 11a.
Ks. Prałat Brandys — Chorzów II, ul. 3 Maja.
Dr Adam Jakubowski — Piekary Śląskie — szpital.
Delegat na Walne Zgromadz. Wojew.: Dyr. Otton Kajetanowicz — Ruda Śl., Rudzkie Gwarectwo.

DALBOR
Łowczy Powiatowy P. Z. Ł.

CZASY OCHRONNE ZWIERZYNY W WOJ. ŚLĄSKIEM

Rozporządzenie Wojewody Śląskiego z dnia 24 maja 1937 r. w porozumieniu z Śląską Radą Wojewódzką o zmianie czasów ochronnych, ustalonych obowiązującemi ustawami łowieckiemi, dla poszczególnych gatunków zwierzyny łownej.
Wypis z Dziennika Ustaw Śląskich Nr. 12 z dn. 1.VI.1937 r., Poz. 25.).

§ 1.

Na podstawie przepisów art. 2 ustawy z dnia 12 grudnia 1923 r. (Dz. U. Śl. Nr. 43 poz. 212), ustalam w porozumieniu z Śląską Radą Wojewódzką czasy ochronne dla niektórych gatunków zwierzyny łownej, a mianowicie dla:

1) jeleni i danieli byków — od 1 listopada do 31 sierpnia,
2) łań i cieląt jeleni i danieli — cały rok,
3) rogaczy (kozłów, sarniuków) — od 1 listopada do 15 maja,
4) sarn (kóz, siut), koźląt, śpiczaków i widłaków — cały rok,
5) zajęcy — od 15 stycznia do 15 października,
6) borsuków — od 1 grudnia do 30 września,
7) głuszców — cały rok,
8) samic cietrzewi i bażantów — cały rok,
9) kogutów cietrzewi — od 1 czerwca do 15 września,
10) kogutów bażantów — od 1 lutego do 15 października,
11) jarząbków — od 1 grudnia do 15 sierpnia,
12) kuropatw — od 1 grudnia do 20 sierpnia,
13) kaczek — od 1 grudnia do 15 lipca.

Zakreślone terminy rozumie się włącznie.

§ 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 3 czerwca 1937 r. i obowiązuje do dnia 2 czerwca 1938 r.

Wojewoda Śląski
w. z. Dr. SALONI, Wicewojewoda.

Z WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA ZIEM WSCHODNICH

PROTOKÓŁ WALNEGO ZEBRANIA, ODBYTEGO W WILNIE DNIA 12 CZERWCA 1937 R.

Obecni: przedstawiciel Zarządu Polskiego Związku Łowieckiego p. W. Garczyński i w charakterze gościa Benedykt hr. Tyszkiewicz oraz — w kolejności listy obecnych — członkowie T-wa pp. B. Świętorzecki, M. Pawlikowski, W. Korsak, M. Borowski, W. Werner, A. Iliński-Kaszowski, K. Erdman, St. Oleszkiewicz, W. Łuczyński, W. Święcicki, M. Łukaszewicz, E. Peczke, R. Ruciński, L. Polak, J. Pawłowski, A. Rostworowski, A. Radwan-Okuszko, J. Łastowski, J. Narkowicz, W. Niedźwiecki, J. Laskowicz, Z. Świętorzecki, S. Kielczewski, S. Truchanowicz, A. Danecki i M. Tukałło.

Zebranie zagaił prez. Świętorzecki, zapraszając do stołu prezydjalnego red. Garczyńskiego, hr. B. Tyszkiewicza oraz starostę Niedźwieckiego, poczem w krótkich słowach poinformował zebranych o genezie i historji powstania Polskiego Związku Łowieckiego i Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich. Mówca podkreślił, że T-wo Łowieckie Ziem Wschodnich od początku swego istnienia było faktycznym oddziałem centralnego Związku, pozostając z nim w stałym kontakcie i harmonijnej współpracy.

Na zakończenie prez. Świętorzecki zaproponował wybór przewodniczącego w osobie prez. R. Rucińskiego, co zebrani przyjęli przez aklamację. Na sekretarza wybrano p. Pawlikowskiego.

Obejmując kierownictwo obrad, Przewodniczący zwrócił się do zebranych z zapytaniem, czy mają uwagi do porządku dziennego. Uwagi zgłosił p. M. Borowski do punktu 3 i 5, zaznaczając, że, zdaniem jego, sprawozdanie zarządu powinno być ograniczone do okresu jednego roku, a nie dziesięciolecia, oraz, że sprawa likwidacji T-wa została postawiona na porządku dziennym nieformalnie. Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos Przewodniczący, pp. M. Borowski, J. Laskowicz i M. Pawlikowski — wnioski p. Borowskiego, zmierzające do zmiany punktu 3 i 5 porządku dziennego, upadły.

Ogólne sprawozdanie zarządu z działalności T-wa w okresie X-lecia 1927 — 1937 złożył p. Pawlikowski, omawiając genezę powstania T-wa, jego dzieje i rozwój oraz rezultaty jego pracy w dziedzinie propagandowej, wydawniczej, walki z kłusownictwem i akcji obrony interesów łowiectwa wschodniego. Sprawozdanie zebrani przyjęli oklaskami i zatwierdzili jednomyślnie.

Następnie w zastępstwie nieobecnego skarbnika p. Pawlikowski odczytał zestawienie obrotów gotówkowych i w PKO za czas od 1.III.36 do 1.VI.37 r., informując, że saldo na dzień 1.VI.37 r. wynosi kwotę zł. 1.400 gr. 50. Łącznie ze sprawozdaniem rachunkowem odczytano wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie Zarządowi T-wa absolutorjum pod względem rachunkowo-kasowym. W dyskusji nad tym wnioskiem wzięli udział pp. M. Borowski, M. Pawlikowski i J. Laskowicz. Adm. Borowski, jako członek Komisji rewizyjnej, zaznaczył, że Komisja wyrazów „pod względem rachunkowo-kasowym" użyła celowo, albowiem Zarząd bezprawnie, zdaniem mówcy, agitował za wpłacaniem składek na konto centralnego Związku po 1.I.37 i przekroczył uprawnienia statutowe, gdyż reorganizacja T-wa musiała być poprzedzona przez zmianę statutu. P. Pawlikowski wyjaśnił, że żadnego przekroczenia lub bezprawia nie było, że T-wo już od r. 1931 było oddziałem centralnego Związku, jedynie na innych zasadach organizacyjnych, że, werbując członków Związku i agitując za zapisywaniem się do tegoż, Zarząd wykonywał jedynie polecenie Centrali, że wreszcie zmiana statutu T-wa była rzeczą zbędną, skoro właśnie na dzisiejszem posiedzeniu zarząd występuje z wnioskiem formalnej likwidacji T-wa, jako stowarzyszenia samoistnego pod względem prawnym, wnosząc o podporządkowanie się nowemu ogólno-polskiemu statutowi Związku. P. Laskowicz zaznaczył, że zarządowi T-wa należy się raczej podziękowanie, niż dezaprobata i postawił konkretny wniosek udzielenia absolutorjum zgodnie z wnioskiem Komisji rewizyjnej oraz odłożenia dyskusji nad sprawą likwidacji do następnego punktu porządku dziennego. Wniosek p. Laskowicza przyjęto.

Punkt 5-ty porządku dziennego zreferował p. Pawlikowski, informując zebranych o zasadach nowej organizacji i zaznaczając, że nowa organizacja w niczem nie łamie dotychczasowej tradycji, gdyż nawet uchwałą centralnego zarządu P.Z.Ł. z dnia 14 marca r. b. przyszły oddział P.Z.Ł. w Wilnie zachowa swą dotychczasową nazwę „Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich". Następnie zabrał głos red. Garczyński i wyjaśnił, że proponowana przez zarząd likwidacja T-wa nie jest faktycznie likwidacją, a tylko przyjęciem nowego statutu, że łowiectwu polskiemu potrzebna jest silna i solidarna organizacja możliwie większej ilości myśliwych, a to z uwagi na wciąż czyhające jeszcze na łowiectwo polskie niebezpieczeństwa, że nowy statut oparty jest na decentralizacji, zapewniając prowincji decydujący głos na Walnych Zgromadzeniach Związku i w Naczelnej Radzie Łowieckiej, że wreszcie statut cały owiany jest troską o przyszłość łowiectwa polskiego. W dalszej dyskusji nad p. 5-tym zabierali głos kolejno pp. M. Borowski, W. Niedźwiecki, J. Laskowicz, W. Garczyński, W. Łuczyński, M. Łukaszewicz i M. Pawlikowski. Adm. M. Borwski w ostrych słowach skrytykował wniosek zarządu, zarzucając m. innemi — postawienie przez zarząd zebranych przed faktem dokonanym; niewłaściwość formy deklaracyj związkowych i niektórych postanowień statutu; rzekome wyrzucenie poza nawias organizacji dotychczasowych członków T-wa; bierność zarządu w walce o zasady autonomiczne w porównaniu z tem, co zdobyło Małopolskie Towarzystwo Łowieckie; przyjętą w statucie przewagę czynników z nominacji (Łowczych i Podłowczych), która prowadzić ma w konsekwencji do rządów komisarycznych. Z adm. Borowskim polemizowali następni mówcy, zaznaczając, że nie może być mowy o fakcie dokonanym, gdyż dopiero dzisiejsze Walne Zebranie zdecyduje o losach T-wa, że treść, a nie forma stanowi istotę pracy społecznej, że z dokładnego zaznajomienia się z § 71 statutu wynika, iż zdobycze Małopolskiego T-wa Łowieckiego mają charakter raczej papierowy, że wszyscy członkowie T-wa Łowieckiego Ziem Wschodnich byli ipso facto członkami popierającymi Związku a przeto niemal automatycznie, bo jedynie po podpisaniu deklaracji, stają się członkami zwyczajnymi P.Z.Ł., że wreszcie przewaga czynników z nominacji w organach powiatowych P.Z.Ł. została wprowadzona zupełnie celowo z obawy przed majoryzacją przez czynniki niepożądane.

Po przyjęciu formalnego wniosku p. Pawlikowskiego o zamknięcie listy mówców i po zakończeniu dyskusji nad p. 5-tym zgłoszony został wniosek Zarządu następującej treści:

Uznając konieczność likwidacji T-wa, jako stowarzyszenia samoistnego pod względem prawnym, gdyż względy celowości przemawiają przeciwko istnieniu na tym samym terenie obok siebie dwu organizacyj o identycznych celach (T-wo Łowieckie Ziem Wschodnich i organów wojewódzkich Polskiego Związku Łowieckiego) i przyjmując z zadowoleniem do wiadomości uchwałę Zarządu P.Z.Ł. z dnia 14 marca 1937 r., nadającą Oddziałowi P.Z.Ł. w Wilnie tradycyjną nazwę „Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich", Walne Zebranie uchwala:

1) zlikwidować Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich jako stowarzyszenie samoistne pod względem prawnym;

2) przekazać cały majątek zlikwidowanego Towarzystwa na rzecz Oddziału P.Z.Ł. w Wilnie, na budżet samodzielny dodatkowy tegoż Oddziału (§ 48 ust. 3 statutu P. Z. Ł.), z tem, że przekazany majątek zostanie w całości przeznaczony na fundusz regjonalnych wydawnictw łowieckich.

Wniosek ten został przyjęty większością wszystkich głosów obecnych przeciwko jednemu.

Po przyjęciu tego wniosku Przewodniczący stwierdził, że zarówno p. 5, jak i p. 6 porządku dziennego zostały załatwione, poczem przystąpiono do punktu 7-go.

Sprawę zaległości członkowskich do r. 1936 włącznie zreferował p. Pawlikowski, stawiając w imieniu Zarządu wniosek następujący:

Zaległości składek członkowskich Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich do r. 1936 włącznie zbonifikować do kwoty a 5 zł. rocznie z tem, że:

a) Oddział P.Z.Ł. w Wilnie przeznaczy sumy stąd uzyskane na walkę z kłusownictwem;

b) akcja ściągania zaległości zostanie zakończona do dnia 31.XII.37 r., a po tym terminie Oddział P.Z.Ł. w Wilnie ogłosi na łamach prasy łowieckiej nazwiska osób, które składek nie wpłaciły.

Wniosek ten po krótkiej dyskusji przyjęto z poprawką p. W. Święcickiego, że uchwalony wyżej w p. b) termin może być według uznania zarządu przedłużony, nie dalej jednak, niż do dnia 1 lipca 1938 roku.

Na zakończenie Przewodniczący, stwierdzając, że żaden wolny wniosek, zgłoszony w trybie § 31 statutu T-wa (uwaga), nie wpłynął, ogłosił wyczerpanie porządku dziennego i zamknął posiedzenie.

Przewodniczący: R. Ruciński

Protokolant: M. Pawlikowski.

Z WLKP. ZWIĄZKU MYŚLIWYCH

Walne Zebranie Wielkopolskiego Związku Myśliwych, odbyło się w dniu 28 czerwca 1937 r. w lokalu Związku Oficerów Rezerwy w Poznaniu.

Po powitaniu przez Prezesa Związku, p. płk. K. Chłapowskiego, licznie przybyłych pp. członków i uczczeniu przez powstanie pamięci 8 zmarłych członków, przystąpiono do uroczystego wręczenia odznaczeń za zasługi łowieckie, t. j. za wybitną hodowlę, walkę z kłusownictwem i wnykarstwem, oraz za tresurę i hodowlę psów myśliwskich. Odznaczenia wręczał senior łowiectwa wielkopolskiego, generał broni w st. sp. Kazimierz Raszewski. Odznaczonych zostało: medalami Pol. Zw. Łow. 8 funkcjonariuszy Policji Państwowej i 11 leśników, medalami Wlkp. Zw. Myśl. — 3 zasłużonych myśliwych za hodowlę zwierzyny i zasługi, położone na polu rozwoju łowiectwa wielkopolskiego. Pozatem odznaczono 3 hodowców psów myśliwskich medalami Wielkopolskiej Izby Rolniczej, 8 hodowców psów medalami Wielk. Zw. Myśl. Za najlepsze wyniki tresury rozdano 200 zł. jako premie dla treserów.

Dłuższe przemówienie o rozwoju Wielk. Zw. Myśl. wygłosił Prezes Związku, p. płk. K. Chłapowski, z którego to przemówienia zebrani dowiedzieli się, że Związek liczy obecnie 452 członków i że rok 1936/37, pod względem rozwoju Związku i wyczynów jego, zapisany jest dobrze nietylko w kronice Wielkopolskiego, ale i Ogólnopolskiego Łowiectwa.

Sprawozdanie kasowe za rok 1936 zdał skarbnik Związku, p. kpt. Z. Orłowski, które zostało przez Walne Zebranie zaakceptowane, wobec czego p. M. Hr. Czarnecki w imieniu Komisji Rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum, które też przez Walne Zebranie zostało uchwalone.

Ze względu na przymusowe należenie wszystkich członków Wielk. Zw. Myśl. do Polsk. Zw. Łow. uchwalono następujące składki: dla właścicieli łowisk 30 zł., dla dzierżawców łowisk 20 zł., dla członków nieposiadających łowisk i nadleśniczych 15 zł. i dla leśników 8 zł., z tem, że w powyżej uchwalonych składkach mieścić się już będą składki statutowe do Pol. Zw Łowieckiego.

Następnie przystąpiono do wyborów Władz Wielk. Zw. Myśl. na okres 3 lat.

Przez aklamację wybrano na Prezesa p. płk. K. Chłapowskiego, na Wiceprezesów pp. Olgierda ks. Czartoryskiego i inż. Leona Martyńca, jako członków Zarządu pp.: inż. St. Woszczyńskiego, Jana Donimirskiego, H. Coelle'go, sędziego A. Lossowa, Jana Kurnatowskiego, E. L. Nitschego, St. Przyłuskiego, kpt. Z. Orłowskiego, Jana Taczanowskiego i nadl. K. Hoszowskiego. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: dyr. Fr. Dybowicza, St. Kamockiego i mec. M. Szoldrskiego.

Ustępujący więc Zarząd wybrano ponownie jednogłośnie, w dowód uznania jego prac dla Związku.

SPRAWOZDANIE POMORSKIEGO KLUBU MYŚLIWSKIEGO ZA 1936-37 R.

Dnia 3 kwietnia 1937 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Pom. Klubu Myśliwskiego w Grudziądzu.

P. K. M. w ilości 18 członków należał od szeregu lat do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, obecnie przystąpił do Polskiego Związku Łowieckiego w charakterze członków zwyczajnych.

P. K. M. posiada łowiska przeważnie leśne o obszarze 2200 ha (Państw. lasy Biały-Bór i Rudnik oraz miejskie lasy i przyległe pola).

Polowań zbiorowych w roku sprawozdawczym urządzono: 4 na zające, 4 na króliki i jedno na dziki.

Ubito zwierzyny łownej:

2 daniele byki selekcyjne, 1 daniela łanię selek., 7 kozłów selek., 7 kóz selek., 203 zające, 1330 królików, 72 kuropatwy i 6 kaczek. Szkodników: 3 lisy, 9 psów, 12 kotów i 75 jastrzębi, srok i wron.

Dla regeneracji zajęcy wpuszczono do łowisk 5 kompletów, sprowadzonych z Nadleśnictwa państwowego Bralin. Komplety sprowadzone okazały się dobre. Przyszły sezon łowiecki z uwagi na racjonalną gospodarkę zapowiada się pomyślnie.

P. K. M., jako najstarsze z towarzystw łowieckich na Pomorzu, ma swoich członków w składzie Powiatowej Rady Łowieckiej.

ZE SPRAWOZDAŃ ŁOWCZYCH POWIATOWYCH P. Z. Ł.

Z POW. MŁAWSKIEGO.

Na terenie powiatu znajduje się zarejestrowanych obwodów łowieckich własnych 112, wspólnych 60.

Kart łowieckich wydano 149.

Starostwo wytoczyło około 50 spraw za kłusownictwo, wnykarstwo i nielegalne posiadanie broni, karząc w granicach od 100 zł. i aresztem, do 300 zł. i 3 mies. aresztu. Sądy wyroki te przeważnie akceptują.

Zwierzostan przedstawia się naogół bardzo źle. Rzadko rozsiane folwarki dają mało kultury i ochrony, natomiast tereny włościańskie z zaroślami są opanowane przez kłusowników i trudne do pilnowania.

Nieliczne placówki policji państwowei, przeciążone pracą biurową, mało zwalczają kłusownictwo.

Zwiększone kary, stosowane przez starostwo, trochę umniejszyły przestępczość, lecz stan jest jeszcze bardzo niepomyślny.

Z tych przyczyn, rezultaty polowań na terenach, których właściciele uważają je tylko za źródło korzyści lub rozrywki, nie dając wzamian żadnej opieki zwierzynie, są zastraszająco złe.

Z lepszych polowań w sezonie odbyły się: w majątku Strzałkowo opolowano 600 ha, ubito 120 zajęcy, w majątku Szydłowo i Szydłówek opolowano 800 ha, ubito 100 zajęcy, w majątku Wyszyny opolowano 500 ha — ubito 202 zające, 1 lisa i 15 bażantów.

WIKTOR BAGIEŃSKI
Łowczy Pow. P. Z. Ł.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WYNIKI NARODOWYCH ZAWODÓW STRZELECKO-MYŚLIWSKICH.

Nie mogąc już w niniejszym numerze zamieścić sprawozdania z Narodowych Zawodów, które miały miejsce w dn. 2—4 b. m., ograniczamy się narazie do podania ważniejszych szczegółów wyników, zapowiadając właściwe sprawozdanie w N-rze 21 „Łowca Polskiego".

Mistrzostwo Polski w strzelaniu do rzutków zdobył Stanisław bar. Rosenwerth wynikiem 286/300; wicemistrzem został p. Wilhelm Ziegenhirte z wynikiem 279/300, trzecim zkolei był zeszłoroczny mistrz świata, p. Józef Kiszkurno — 277/300, czwartym mjr. Stefan Sztukowski — 270/300, piątym inż. Witold Jeziorowski—260/300, szóstym p. Stanisław Czerski—251/300.

Mistrzostwo Polski w kuli zdobył p. Janusz Regulski, wicemistrzem został kpt. Kazimierz Załeski

WŁ. Z.

POTOCZNA TERMINOLOGIA ŁOWIECKA.

KUROPATWA (PERDIX CINEREA).

Ciągnąć, lecieć.

Cieki (zgrzebła), nogi.

Cieknąć, szybko uciekać piechotą.

Czyr - ryk, naśladowanie sylabami „czyr-ryk" głosu wabienia się kuropatw. Stąd wyrażenie „czyrykać" (patrz).

Czyrykać, wydawać głos wabia.

Dolegać (przypadać, dosiadywać, kamieniem leżeć). Kuropatwa „dolega (przypada, dosiada, leży kamieniem)", gdy tak twardo przyczaja się do ziemi, że nie ucieka, choć słyszy głosy myśliwych, i na strzał podejść.

Farba, krew.

Farbować. 1) Kuropatwa „farbuje", gdy raniona znaczy krwią drogę, którą przechodzi. 2) Kuropatwa „farbuje", gdy pierwsze upierzenie zmienia na upierzenie dorosłego ptaka.

Farbówka, młoda kuropatwa, która dostaje już naturalne, t. j. dorosłych ptaków upierzenie.

Harda. Kuropatwa jest „harda", gdy daleko się zrywa.

Iść łańcuchem. Kuropatwy „idą łańcuchem", gdy idą jedna za drugą.

Iść w pary, patrz — parować się.

Jałówka, kuropatwa, która albo jaj nie niosła, albo zniesione zniszczyła w gnieździe.

Kamieniem leżeć, patrz — leżeć kamieniem.

Kamieniem padać, patrz — padać kamieniem.

Kamionka, kuropatwa mniejsza od pospolitej, a trzymająca się pagórkowatych okolic.

Kąpać się (paprzyć się), tarzać się lub siedzieć latem w ciepłym piasku albo w pyle ziemi, wygrzewając się na słońcu.

Kogut, dorosły samiec.

Kura, samica; ogólna nazwa myśliwska kuropatw; „polować na kury".

Leżeć kamieniem, patrz — dolegać.

Lęg, wydane potomstwo.

Lęgnąć, wysiadywać potomstwo.

Łańcuchem iść, patrz — iść łańcuchem.

Młódka, młoda kuropatwa.

Niedobitka, kuropatwa pozostała z silnie przetrzebionego stadka.

Odbić się, odłączać się od stadka.

Padać kamieniem. Kuropatwa „pada kamieniem", gdy zapada w pewne miejsce i w nim pozostaje, nie cieknąc dalej.

Paprzyć się, patrz — kąpać się.

Paprza, patrz — paprzysko.

Paprzysko (paprza), miejsce w suchej, zwykłej lub piaszczystej ziemi, rozgrzanej w lecie, w której kuropatwy „kąpią się", bijąc skrzydełkami i żłobią dołki, pozbywając się w ten sposób pasożytów.

Parkać się, patrz — parować się.

Parować się (iść w pary, parkać się). Z wiosną, gdy nadchodzi okres popędu płciowego, kuropatwy, pozostające dotąd w stadkach — „parują się (idą w pary; parkają się)" tj. rozbijają się na pary, pozostając w jednożeństwie aż do chwili, gdy wylęgną się młode.

Parzyć się, zaspokajać popęd płciowy.

Patrochy, wnętrzności oprócz serca, płuc i wątroby.

Patroszyć, usuwać wnętrzności, tj. patrochy

Przypadać, patrz — dolegać.

Rozbić, rozpędzić strzałami stadko kuropatw.

Stadko, gromada kuropatw, złożona zwykle z członków rodziny i żyjąca razem, z wyjątkiem okresu lęgu.

Starka, dorosła, stara kuropatwa.

Szata, upierzenie godowe, letnie i zimowe.

Widłówka, młoda kuropatwa, której wypierzą się w ogonie skrajne sterówki, skutkiem czego ogon przybiera kształt widełek.

Wytrzymywać, długo dosiadywać przed psem.

Zapadać. Kuropatwa „zapada", gdy zniża swój lot i siada na ziemię.

Zgrzebła patrz — cieki.

Zielonka, młoda, puchem porośnięta kuropatwa, dostająca pierwsze pióra i próbująca skrzydełek do lotu.

Żer, pokarm.

Żerować, szukać pokarmu, karmić się.

Żerowisko, miejsce, w którym kuropatwa poszukuje pokarmu.

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ.

WILD UND HUND.

Nr. Nr. 4 i 43/1936 *„Zwierzyna a samochody"*. — Zabijanie i kaleczenie zwierzyny przez samochody, jako skutek zbyt szybkiej jazdy i dezorjentowania zwierzyny przez oślepiający blask latarń, wzmogło się ostatnio w Niemczech dzięki budowie autostrad. Prowadzone, celem osiągnięcia skrótów odległości, przez miejscowości mniej zaludnione oraz przez lasy, przecinają one tereny bardziej obfitujące w zwierzynę, zaś budowa autostrad o dwóch torach pozwala na rozwinięcie większej szybkości. Toteż ilość zwierzyny, padającej ofiarą automobilizmu, idzie dziś w tysiące sztuk. Tak np. na linji Frankfurt - Darmstadt w ciągu jednej nocy przejechano 9 sztuk zajęcy, królików oraz 1 tchórza; na linji Frankfurt — Hamburg w okresie 3 miesięcy zameldowano łowczemu powiatowemu zabicie przez samochody jelenia - dwunastaka, 4 łań i 15 sarn, nie licząc drobnej zwierzyny; ponadto autobus na tej linji zabił odrazu 4 sztuki jeleni: łanię z 3 cielętami. Równocześnie wzrosła ilość nieszczęśliwych wypadków z osobami, jadącemi samochodami, a zwłaszcza motocyklami. Nic przeto dziwnego, że zarówno ta ostatnia okoliczność, jak i duże straty w zwierzostanie, będącym dobrem narodowem, kazały zastanowić się nad sposobami zaradzenia złu. Ze strony przedstawicieli sportu samochodowego były wysunięte mniej lub więcej fantastyczne propozycje, w rodzaju np. ogrodzenia płotem z drutu o wysokości 1,8 m. obu stron autostrad, utworzenia w miejscach stałych przesmyków grubej zwierzyny przejść dla niej poniżej toru autostrady, ustawienia wzdłuż toru w odstępach 20 m. reflektorów, któreby przy zbliżaniu się samochodu zapalały się automatycznie i odstraszały zwierzynę zawczasu i t. p. Natomiast koła urzędowe zwracają słusznie uwagę na to, że w tym wypadku właściwe rozwiązanie sprawy spoczywa wyłącznie w rękach samych kierowców pojazdów mechanicznych i nie może być przerzucone na rząd czy społeczeństwo. Przejazd nocą przez las czy zagaje, gdzie zachodzi obawa spotkania się ze zwierzyną, nie powinien się odbywać z szybkością, uniemożliwiającą zahamowanie samochodu, zaś przy dostrzeżeniu zwierzyny należy niezwłocznie ściemnić reflektory, aby dać oślepionym przez nie zwierzętom możność wyskoczenia z kręgu światła. Dla ludzi rozsądnych dostateczną do tego pobudką powinno być własne bezpieczeństwo, a dla zmuszenia do stosowania się do tych wymagań ludzi lekkomyślnych — powinny być wprowadzone wysokie kary pieniężne, jako na niszczycieli dobra narodowego, jakiem jest zwierzyna.

J. G.

TREŚĆ NUMERU:

NASTĘPUJĄCE DZIEŁA są do nabycia w administracji i z ustępstwem 15% rabatu dla prenumeratorów „ŁOWCA POLSKIEGO":

1. **Bażant łowny** — C. Cronau . . . . zł. 3.—
2. **Blankiety rodowodów dla psów wszystkich ras** . . . . zł. 2.85
3. **Choroby zwierzyny łownej i sposób ich zwalczania**—Inż. Leona Martyńca . . . zł. 0.50
4. **Choroby zwierzyny łownej** — L. Ossowskiego zł. 2.—
5. **Czy możliwe jest obecnie i jaką drogą odrodzić wymierającego żubra** d-ra K.Wróblewskiego zł. 4.60
6. **Dubeltówką śrutową. Nabój. Strzelanie** — H Downar-Zapolskiego . . . . . . zł. 2.—
7. **Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla naszego kraju** — F. Rożyńskiego i d-ra E. Schechtla zł. 2.—
8. **Epizody myśliwskie w życiu Marszałka Piłsudskiego Józefa**—Wł. Kobylańskiego zł. 1.—
9. **Estetyka łowiectwa** — Wł. Janty-Połczyńskiego zł. 2.—
10. **św. Eustachy** — Wł. Janty-Połczyńskiego . zł. 3.
11. **Głuszec** — Monografja. Bolesława Świętorzeckiego zł. 2.40
12. **Hodowca a myśliwy** Ernestra hr. Sylva Tarouca zł. 3.—
13. **Hodowla bażantów** — dyr. Henryka Kemmera zł. 3.—
14. **Humor i łacina myśliwska** J. Wł. Kobylańskiego zł. 1.50
15. **Jak powstał w odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie**—J.Wł. Kobylańskiego zł. 3.—
16. **Jak unikać wypadków z bronią** — J. Sztolcmana . . . . zł. 0.25
17. **Kalendarz Myśliwski** — na 1931, 1932, 1933, 1934, 1935 i 1936 rok . . . . . . po zł. 2.—
18. **Kalendarz Myśliwski na rok 1937** . . zł. 3.—
19. **Karczma pod wilkiem**—Wł. Janty-Połczyńskiego zł. 1.50
20. **Krajobrazy i polowania w Polsce** — Pierre Coche'a w języku francuskim . . . . zł. 6.50
21. **Krótki praktyczny podręcznik tresury psa myśliwskiego** — K. Zarubina . . zł. 2.—
22. **Kruk** — Monografja K. hr. Wodzickiego . . zł. 4.50
23. **Lis** — Monografja Jerzego Dylewskiego . . zł. 3.—
24. **Myśliwska Teka Fałata** — 8 plansz . . zł. 15.—
25. **Myślistwo z ogary** — Jana hr. Ostroroga . zł. 1.50
26. **Myślistwo w Panu Tadeuszu** — M. Mniszka Tchorznickiego . . . . zł. 0.30
27. **Nad Nilem niebieskim** — Jana Sztolcmana . . zł. 6.—
28. **Nasze skrzydlate drapieżniki**—Monografja Wł. Gürtlera . . . . zł. 2.30
29. **Ocena trofeów myśliwskich**—Inż. II. Knothego drugie wydanie . . . . zł. 0.50
30. **O dawnym i obecnym zwierzyńcu w Krakowie** — J. Wł. Kobylańskiego . . . zł. 1.50
31. **O łosiu** —J. Wł. Kobylańskiego . . . zł. 2.—
32. **O wronie i walce z nią w łowisku** — L. Pac-Pomarnackiego . . . . zł. 1.—
33. **O zwierzyńcu w Częstochowie, Grodnie Katowicach Krakowie i Lesznie** — J. Wł. Kobylańskiego . . . . zł. 1.—
34. **Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt** — d-ra Wł. Polińskiego — zeszyt I — 1.40, zeszyt II—zł. 2.50, zeszyt III—zł. 1.20 zeszyt IV—zł. 0.50, zeszyt V—zł. 1.—, zeszyt VI—zł. 2.— zeszyt VII—zł. 2.— . . . komplet zł. 10.60
35. **Polująca pani**—Wł. Janty-Połczyńskiego zł. 3.50
36. **Próba uporządkowania bibljografji w odrodzonej Polsce** M. Mniszka-Tchorznickiego zł. 2.50
37. **Przepisy: O broni, amunicji i materjałach wybuchowych; łowieckie** H. Maletza zł. 2.50
38. **Ramoty myśliwskie** Wł.Janty-Połczyńskiego zł 3.—
39. **Raporty dla strażników łowieckich** zł. 1.—
40. **Skowronek**—K. hr. Wodzickiego. . . zł. 3.60
41. **Szczęśliwe dni** Stefan hr. Badeniego (bez rab) zł 18.—
42. **Tablice ścienne** do określania ptaków drapieżnych i krukowatych — J. Sztolcmana . . . zł 0.50
43. **Uwagi o polowaniu na jelenie podczas rykowiska. Na przesmyku**—Inż. T. Śliwińskiego zł. 1.—
44. **W cesarstwie Menelika** — Cz. Odrowąż-Pieniążka . . . . zł. 3.—
45. **W polu i w lesie**—Wł. Gürtlera . . zł. 1.—
46. **W stepach i puszczach** Wł. Czerniejewskiego zł. 1.—
47. **Wycenianie trofeów myśliwskich** A. Dyk'a zł. 1.50
48. **Żubr.** Historja, obycz. i przyszłość—J. Sztolcmana zł. 3.30
49. **Żywienie jeleni i sarn** d-ra Maxa Neumeistera zł. 1.20

Za przesyłkę poleconą (przy wpłacie zgóry) dolicza się zł. 1.—
Za zaliczeniem pocztowem — najmniejsza dopłata zł. 1.50

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Łowiecki.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 7.50; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. Miesięcznie zł. 2.50. — Numer pojedyńczy 1 zł. Za zmianę adresu — 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem — 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Drobne ogłoszenia — po 10 gr. za wyraz; grubemi literami — po 20 gr. za wyraz; mniejsze ogłoszenia — 1 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 3-ą i 4-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

Zarząd i Sekretarjat Polskiego Związku Łowieckiego tel. 6-66-15.

ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON REDAKCJI I ADMINISTRACJI 607-98. KONTO P. K. O. 8082.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa

UWADZE PP. MYŚLIWYCH!



Pracownia wypychania ptaków i zwierząt
ANTONIEGO ŁASTOWSKIEGO I SYNA
Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 22 m. 19
z dn. 1 kwietnia r.b. została zlikwidowana. Nieodebrane preparaty do wydania i wykupienia przejęła firma



STEFANA GREULICHA

W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 61 m. 15, TEL. 5-37-84

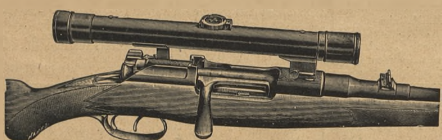
która posiada obok pracowni wypychania zwierząt, ptaków, gadów, płazów i ryb, oprawy rogów, kłów, wyprawy skór z włosem, robienia dywanów, przebogate muzeum myśliwskie, dostępne do zwiedzania zainteresowanym P. P. Myśliwym.

Uwaga: Zakład prowadzi sam właściciel, pracownię zaś były kierownik firmy Antoni Łastowski i Syn — p. Leon Hankiewicz.



MISTRZOSTWO POLSKI 1937 R.
ZDOBYTO STRZELBĄ
G. DEFOURNY SEVRIN A LIEGE

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
SKŁAD I FABRYKA BRONI
J. SOSNOWSKI
W WARSZAWIE, SP. Z OGR. ODP.
KRAK. PRZEDM. 7 TEL. 6-47-47
Oferty, katalogi na żądanie.



WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA w Warszawie
Oddziały: Poznań — Wilno — Lwów — Warszawa
Pierackiego 12, Wileńska 10, Pl. Marjacki 4, Królewska 17

POLOWANIE NA KOZŁY
wymaga pewnej broni.

Polecamy zatem duży wybór słynnych sztucerów

Mannlicher-Schönauer

z lunetami lub bez.

Nasze warsztaty rusznikarskie, nagrodzone Złotym medalem, wykonują precyzyjne montaże lunet do sztucerów wszelkich systemów.

Do wydzierżawienia polowanie 500 morgów: zające, kuropatwy, lisy. Koleją lub autobusem godzina jazdy z Warszawy. Kowieńska 10 m. 15, Dźwigała.

Księgozbiór myśliwski, który zebrałem przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli, udostępniłem wszystkim ludziom nauki, którzy też z niego korzystają bezpłatnie w moim mieszkaniu, jakby w bibliotece publicznej. Do tego księgozbioru przyjmuję z wdzięcznością wszelkie druki myśliwskie, książki, pisma, kalendarze, rysunki, odznaki i medale łowieckie, statuty kółek łowieckich, zaproszenia na polowania, legitymacje, afisze, wycinki z gazet i t. p. drobiazgi, tchnące choćby trochę myślistwem. Rzeczy te kupuję również, względnie wymieniam za inne książki. Józef Wł. Kobylański, Warszawa 1, ul. Górnośląska 16 m. 38.

Nabywam druki, medale, odznaki myśliwskie. Inż. Przybylski, Poznań, ul. Śniadeckich 16.

Poszukuje się terenów łowieckich oddalonych od Warszawy nie dalej stu kilometrów, z dobrym dojazdem koleją i szosą. Oferty składać Warszawa ul. Górskiego 6, M. Cierpiński, tel. 228-02.

Polowanie na kaczki z naganką i z łódek na świetnych terenach myśliwskich Polesia w majątku Ruda, koło Małoryty, własność Księcia Łyszańskiego. Obszar stawów rybnych, jeziora około 2000 ha. Udział w polowaniu między 1-ym a 5-ym sierpnia 30 zł. dziennie wraz z prawem polowania, utrzymaniem, mieszkaniem, naganką, furmankami i zabitą zwierzyną. Zgłoszenia do 20 lipca do „Łowca Polskiego" dla Ajencji Myśliwskiej.

Polowania kilkodniowe na cietrzewie, kaczki, błotne ptactwo, odstrzał kozłów na poleskich znakomitych terenach myśliwskich, początek 15 sierpnia. Zgłoszenia tylko do 5 sierpnia do „Łowca Pol." dla Ajencji Myśliwskiej.

Poszukujemy dobrych terenów myśliwskich w dużych majątkach na Polesiu, Wołyniu, Wileńszczyźnie, w Poznańskiem, w Karpatach. Pożądane dziki, rysie, głuszce, cietrzewie, sady kacze, jarząbki, łosie, jelenie, kozły, zające, kuropatwy bażanty. Oferty do „Łowca Pol." dla Ajencji Myśl.

Szorstkowłosy wyżeł niemiecki, pies 2-u letni, doskonały aporter na kaczki do sprzedania za 200.— zł. Wiadomość w biurze Związku Łowieckiego u p. Quandtowej, telefon 6-66-15 i 6-07-98.

Sprzedam 6 ładnych puhaczy po 70 złotych z przesyłką. Kieniewicz, p. Bereżne n/Horyniem, Górki.

Suka 4-letnia krótkowłosa, niemiecka, wnuczka Szampiona Czechosłowacji — I-a nagroda na wystawie psów w Warszawie w roku 1936 i 1937, 2-a złote medale. Doskonała matka, wspaniałe chody i wiatr. Sprzedaje się z powodu likwidacji psiarni — 400.— zł. Wiadomość w biurze Związku u p. Quandtowej tel. 6-66-15 i 6-07-98.

Są do sprzedania z psiarni „Lwa" Księżnej Izabelli Radziwiłłowej dwa piękne sześciomiesięczne psy Springer Spaniele po sławnym szampionie Rollick of Harting, z premjowanej suki Safeguard of Ware. Cena za sztukę zł. 300. Poczta Stolin, majątek Mańkiewicze.

Setter-Gordona 9 mies. z rodowodem po b. dobrych rodzicach, dobrze zbudowanego sprzeda adm. Maj. Mała-Płotnica, poczta Malkowicze. Cena 200 złotych.

Sprzedam z mojej hodowli **kilka** bardzo dobrze wytresowanych, niemieckich psów krótkowłosych oraz sukę, w pierwszem i trzeciem polu z rodowodami. Psy te przygotowane są specjalnie do czystej pracy w polu. B. Gramowski, leśniczy, poczta Strzelno, Wymysłowice, powiat Mogilno.

W Ordynacji Dawidgródzkiej Ks. Karola Radziwiłła jest do sprzedania odstrzał kilku sztuk **łosi.** Poczta Stolin, województwo poleskie.

Zarząd Dóbr Jabłonna poszukuje fretek. Oferty pod adresem: Jabłonna k/Warszawy.